ŁUD POLSKI

LE PEUPLE POLONAIS
LIBERTÉ EGALITÉ INDÉPENDANCE

WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚĆ

Rok trzeci 4 stycznia — 4. I. 1948 Nr. 1

Adres Redakcji i Administracji:
Hebdomadaire „LUD POLSKI”
5, rue d'Alsace — PARIS (10)
Chèque Postal: Paris cc 5617.00

Prenumerata:

miesięcznie	30 fr.
kwartalnie	90 fr.
półrocznie	180 fr.
rocznie	350 fr.

W Belgii miesięcznie 12 fr.belg., kwartalnie 35 fr. belg., półrocznie 70 fr. belg.

CENA: 8 frs PRIX: 8 frs

W trzecim roku «Ludu Polskiego»

Wchodzimy w trzeci (kalendarzowy) rok istnienia naszego pisma.

Nie bez odrobiny dumy spoglądamy na ów „ROK TRZECI” widniejący u góry dzisiejszego numeru. Pamiętamy dobrze ile zaciekłej pracy i ile walki złożyło się na to, by tę wolną, niezależną i bojową trybunę robotniczej emigracji polskiej we Francji utrzymać. Istniejemy, działamy, *jesteśmy wierni każdemu słowu*, które głosiliśmy od pierwszego numeru „Ludu Polskiego”.

Nie bez satysfakcji powtórzyć też dziś możemy słowa pierwszego naszego artykułu wstępnego, kiedy opłakując śmierć dzielnego syndykalisty polskiego ś. p. Ant. Frąckowiaka, prorokowaliśmy — jak się okazuje, słusznie — rychłe bankructwo komunistycznej „kolonizacji” Związków Zawodowych i niedalekie już ODRODZENIE wielkiej organizacji prawdziwych, niezależnych SEKCYJ POLSKICH CGT. Pisaliśmy w owym pierwszym numerze „Ludu Polskiego”, pod koniec roku 1946, w artykule „Oblicze Wychodźtwa”:

„Naprzekór znanym — jakżeż przejściowym — siłom, które odsunęły Frąckowiaka, współtwórcę polskiego ruchu syndykalnego, od wszelkiego wpływu na kolonizowaną organizację, które jadem nienawiści usiłowały dotknąć piękną postać Lekarza-Humanisty (d-ra Michała Zielińskiego), oblicze Wychodźtwa pozostało niezmienne, prawdziwie demokratyczne i prawdziwie niepodległościowe. I w tym przeświadczeniu jest także pewność odrodzenia polskiego ruchu syndykalnego, naprawdę niezwykłego dzieła najlepszych polskich robotników na Wychodźtwie we Francji.”

Pierwsze nasze słowa poświęcone były sprawie, którą wówczas, jak i dziś uważamy za najważniejszą dla życia społecznego emigracji robotniczej, sprawie ODBUDOWANIA zdrowej, prawdziwie polskiej i prawdziwie robotniczej naszej syndykalnej organizacji, która — tak jak dawniej, przed wojną, potrafiłaby pogodzić przynależność do wspólnej z robotnikiem francuskim Generalnej Konfederacji Pracy, — z zupełną autonomią, samorządem naszego życia społecznego.

Niech nam wolno będzie zacytować jeszcze z owego pierwszego artykułu „Ludu Polskiego” ocenę osiągnięć przedwojennej organizacji syndykalnych Sekcyj Polskich, do której nie mamy potrzeby dziś dorzucać ani jednego słowa:

„Dzieje syndykalisty polskiego we Francji, to przykład najbardziej dojrzałej twórczej pracy naszej emigracji. To dzieje ruchu syndykalnego tego olbrzymiego — dziś przejściowo wypaczonego przez obce agentury — samorzutnego pędu do własnej, klasowej organizacji. To dzieje tych proletariuszy - emigrantów polskich, którzy za żadną cenę nie chcieli być niewolnikami kapitału francuskiego, nie chcieli ani sami w niewolę się zaprzedać ani w żadnym wypadku za bezwolne narzędzie służyć do ujarzmiania robotników miejscowych. I dlatego, zadziwiający instynkt robotnika polskiego, wskazał im jedyne rozumne wyjście — wspólną i solidarną walkę w jednej — z towarzyszami francuskimi — organizacji, przy zachowaniu pełnej autonomii polskiego ruchu i swobody polskiego życia. Ileż natrząsań było ze strony wstecznych elementów, hurra-patriotycznych służek obcego kapitału, ile prób rozsadzenia potężniejącej z każdym dniem organizacji Sekcyj Polskich CGT — ze strony niesławnej pamięci sanacji we Francji. Dziesiątki wybitnych działaczy ze spokojem, i pogardą dla wstecznictwa sanacyjnego i wszelkiego innego, robiło swoje. Zbudowali przed wojną potężną — dziesiątki tysięcy świadomych członków liczącą — twierdzę demokracji polskiej, broniąc własnym wobec Francji przykładem szarganego przez sanację Imienia Polskiego, stanowiąc najlepszą ambasadę interesów polskiego narodu, broniąc najskuteczniej interesów materialnych emigranta.”

Takie były dzieje przedwojennego polskiego ruchu syndykalnego we Francji, taką była nasza emigracyjna TWIERDZA DEMOKRACJI.

Powojenne, systematyczne „kolonizowanie”, komunizowanie całości Gen. Konf. Pracy, odbiło się chyba — jeszcze bardziej niż u Francuzów — niszczycielsko na Sekcjach Polskich.

Czy trzeba przypominać teror francuskich „delegatów” komunistycznych, którzy bez pardonu i bez żenady unieważniali wybory Zarządów Sekcyj, którzy przemocą narzucali Sekcjom kierownictwo, wprowadzali partyjne dyktando komunistyczne w każdej sprawie syndykalnej, uniemożliwiając samorządną, demokratycznie zorganizowaną działalność i społeczne życie w Sekcjach. Czy trzeba przypominać obelgi i insynuacje rzucane na wszystko, co prawdziwie polskie i niepodległościowe?

Całkowite wyeliminowanie menerów komunistycznych z odradzającej się prawdziwie syndykalnej CGT. — „Force Ouvriere”, usuwa jednocześnie niebezpieczeństwo teroru społecznego wobec Polaków.

DZIŚ ZNOWU możemy organizować SWOBODNE i DEMOKRATYCZNE nasze Polskie Sekcje.

Nie bądźmyż w tyle za starymi naszymi przyjaciółmi francuskimi. Stańmy WRAZ Z NIMI do warsztatu pracy organizacyjnej, zapewnijmy sobie NA NOWO to poczesne miejsce, jakie dzięki naszej sile liczebnej, naszej zwartości i solidarności umieliśmy zdobyć we wspólnych syndykatach i wspólnej CGT.

A komukolwiek wyda się dziwnym i przykrym, że znów od początku trzeba zaczynać, niech spojrzy na Leona Jouhaux, który — pod siedemdziesiątkę — nie waha się NA NOWO zaczynać, w ubożuchnym lokalu, bez środków, sekretariatu i najskromniejszych urządzeń, do których już przywykł w pracy.

Jouhaux wie, że solidarność milionów robotników Francji, wiernych prawdziwej demokracji, odbuduje wkrótce nowy, wielki gmach syndykalizmu.

Wraz z nim dzielimy tę pewność.

Nie może nas zabraknąć w tym dziele odbudowy. W interesie sprawy robotniczej i w dobrze zrozumianym interesie każdego z nas. A także w interesie sprawy polskiej, która wymaga, byśmy przywrócili dawne, prawdziwe OBLICZE całości robotniczej emigracji we Francji.

CGT - "Force Ouvrière" to Syndykalizm «Moc Robotnicza»

Najwierniejsi przyjaciele odrodzonej organizacji zawodowej we Francji używają w dobrej wierze ale lekkomyślnie i niesłusznie określeń, których zakorzenienie mogłoby przynieść szkodę syndykalizmowi.

Czy należy mówić i wzywać do tworzenia „NOWYCH SYNDYKATÓW”? Chyba lepiej i stokroć słuszniej apelować do ODBUDOWY DAWNYCH, starych i prawdziwych.

Czy należy ODSTĄPIĆ komunistom NAZWĘ CGT, dlatego, że podstępnie, jaczejkowym spiskiem, przejściowo ją sobie przywłaszczyli, wypaczając jej treść, haniebnie wykoszlawiając praktykę?

Chyba lepiej i stokroć słuszniej WYKAZAĆ, że dawni, prawdziwi syndykaliści stanowią PRAWDZIWĄ CGT, dodając tylko do tej zasłużonej i tradycyjnej nazwy tytuł organu niezależnego syndykalizmu, który stał się sztandarem wiodącym do walki o wyzwolenie syndykalizmu, dodając miano „FORCE OUVRIERE”, to znaczy MOC ROBOTNICZA.

Taka jest zresztą nazwa ustalona przez tymczasowy zarząd główny w osobach pięciu dotychczasowych sekretarzy CGT: Leona Jouhaux, Robert Bothereau, Bouzanquet, Delamarre i Neymeyer'a.

CGT-F.O., czyli CGT — „Force Ouvriere”, to nazwa ustalona, miano obowiązujące.

Nie mówmy więc o „nowych syndykatach”, bo odbudowujemy DAWNE, prawdziwe, nie mówmy o „nowych” Sekcjach Polskich, bo odradzamy stare PIONIERSKIE, nie atakujmy żadnej „CGT”, bo sami — wraz z założycielami i pionierami dawnej, niezależnej Konfederacji Pracy, tworzymy NAPOWROT dawną, zasłużoną, szacunku godną warownię robotniczą — CGT.

Dopóki filia Kominternu posługiwać się będzie zrabowaną założycielom nazwą, używać będziemy miana CGT - FO, czyli CGT — MOC ROBOTNICZA. Niech nam to zresztą przypomina, że MOCĄ być musimy, i MOCĄ będziemy!

•

Jaką w tej chwili realną moc przedstawia odradzająca się, prawdziwie syndykalna CGT - FO?

Przypomnieć należy, że jeszcze przed rozłamem i mimo systematycznej, nie przebierającej w środkach „kolonizacji” komunistycznej, wśród ogółem 39 Federacyj krajowych różnych zawodów, JEDENAŚCIE zachowało całkowitą niezależność i wierność prawdziwemu syndykalizmowi. Wśród Unij Departamentalnych CZTERNAŚCIE również oparło się kolonizacji.

Te 11 Federacyj Krajowych i 14 Unij Departamentalnych — stanowiło naturalną, gotową podstawę odradzającej się Generalnej Konfederacji Pracy FO.

W przeciągu jednak niewielu dni dzielących nas od uchwały strząśnięcia z syndykalizmu kurateli komunistycznej, odbudowa organizacji poczyniła OGROMNE POSTĘPY.

A mianowicie już w dniu 26 grudnia na konferencji prasowej Albert Bouzanquet mógł ogłosić zorganizowanie się — w skali „pionowej” — następnych 19 FEDERACYJ Krajowych, co podnosi liczbę Federacyj CGT-FO DO TRZYDZIESTU!

Jednocześnie już zorganizowano — w skali poziomej — 61 UNIJ DEPARTAMENTALNYCH, co w łonie odrodzonej CGT-FO — daje imponującą liczbę SIEDEMDZIESIĘCIU PIĘCIU prawdziwie syndykalnych Unij Departamentalnych (grupujących syndykaty na terenie departamentu).

Ustrzegaliśmy przed nadmiernym optymizmem co do „milionów” przystępujących do odrodzonej CGT, nadal zdajemy sobie sprawę z trudności wypełnienia żywą TREŚCIĄ działalności, członków, życia syndykalnego tych FORM, które się na nowo do życia powołuje.

Niemniej, przyznać musimy, że ŻYWIOŁOWY RUCH ku odbudowie starej organizacji przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania.

Jako przykład można podać liczbę 60.000 już zarejestrowanych w syndykatach CGT-FO GÓRNIKÓW. To jeszcze nie wszyscy. Z pewnością. Ale bardzo wiele, jak na pierwsze dni po apelu, jak na ogólne przygnębienie po katastrofalnym strajku komunistycznym.

Donoszą nam z Lens, że natychmiast po uchwale paryskiej Zjazdu „Force Ouvriere”, zjechało się w czarnej „stolicy” górników północy 600 delegatów robotników kopalń, którzy z własnej — srodze strajkiem poszkodowanej — kieszeni opłacili koszty swego przejazdu, by niezwłocznie wziąć się do pracy organizacyjnej, od podstaw.

Owacyjnie witani byli delegaci POLSCY. Nie dziwota. Górnicy polscy byli m. in. podstawą największego we Francji Syndykatu w Pas-de-Calais, liczącego przed wojną 110.000 członków. Nie „nowi” to syndykaliści, ci delegaci polskich górników, dawni prezesi okręgowi, prezesi po wieleset członków liczących Sekcyj Polskich. Starzy to PIONIERZY Związków Zawodowych, ci których nazwiska na zawsze są związane z syndykalizmem we Francji.

Odsunięci przejściowo przemocą i terorem komunistycznym, powracają do dawnego warsztatu społecznego.

Towarzysze pracy Francuzi wiedzą, że Polacy pomogą skutecznie do tego, by CGT „Force Ouvriere” zasłużyła na swe miano. Stała się MOCĄ ROBOTNICZĄ. Na podstawie międzynarodowej solidarności w naszym odwiecznie polskim rozumieniu: WOLNI Z WOLNYMI, RÓWNI Z RÓWNYMI.

I. d.

Reżym lokajów sowieckich karze śmiercią

UJAWNIENIE RABUNKU ROSYJSKIEGO W POLSCE

Reżym lokajów sowieckich, zwący się „rządem”, „sądem” i Bezpieką złożył **na Gwiazdkę** społeczeństwu polskiemu obfitą listę **nowych wyroków ŚMIERCI.**

Najgłośniejsze nazwiska to podsądni z procesu pokazowego WIN'u, pułkownicy **Lipiński i Marszewski,** skazani na śmierć, **Obarski, Marynowska, Kwieciński, Sosnowska** — na długoletnie więzienie.

Nie plamilibyśmy szpalt „Ludu Polskiego” reklamą dla szczegółów „przewodu sądowego”, który wykazał, że niektórych podsądnych (jak Kwiecińskiego) udało się oprawcom doprowadzić torturami „śledztwa” do załamania i „pokajania”, a niektórzy (zwłaszcza Lipiński) z podziwu godną odwagą rzucali słowa prawdy w twarz nędznikom przebranym w togi „sędziów” i „prokuratorów”:

„JAKO POLAK, JAKO OBYWATEL, JAKO CZŁOWIEK, NIE POCZUWAM SIĘ DO ŻADNEJ WINY... PRACOWAŁEM W PODZIEMIACH, GDYŻ W POLSCE NIE MA WOLNOŚCI. CHCIAŁEM, BY ŚWIAT WIEDZIAŁ, CO SIĘ WYCZYNIA ZE SPOŁECZEŃSTWEM POLSKIM. Jestem autorem skargi do Org. Nar. Zjedn. EAM grecki też zwracał się do ONZ i pisało się o tym w całej prasie. Dlaczego mnie by tego nie wolno było czynić”.

Te słowa przebiły mury „sądu”, rozlegają się po całej Polsce, odbijają stokrotnym echem w podziemiach życia narodu.

Zapamiętamy te ostatnie słowa ludzi stojących przed szubienicą, jak zapamiętamy akt „oskarżenia”. Oto główne punkty tego aktu, oto za co się płaci śmiercią pod rządami sowiecko - peperowskiego Gestapo

1) Ambasady amerykańska i brytyjska miały ponoć od oskarżonych otrzymać wiadomości o stanie armii „polskiej” oraz rozmieszczeniu wojsk.

2) Oskarżeni mieli ponoć **ujawnić liczbę wojsk rosyjskich w Polsce.**

3) Mieli przedstawić organizację działalności Bezpieki.

4) **Oskarżeni MIELI UJAWNIĆ SZCZEGÓŁY TRAKTATU HANDLOWEGO POLSKO - SOWIECKIEGO.**

Pominiemy tragi - komiczną bzdurę o zainteresowaniu Ameryki i W. Brytanii armią p. Żymirskiego, w gruncie rzeczy bezbronną, całkowicie — pod względem zaopatrzenia — zależną od Sowietów.

Nie wiemy, czy jest coś prawdy w oskarżeniu w punkcie drugim (i innych), ale zauważmy: Rzekomo „polski” reżym karze śmiercią Polaka pod zarzutem informowania **prawdziwych sojuszników** o liczbie **WOJSK PRAWDZIWEGO OKUPANTA.** Zauważmy, że nigdy w dziejach nie zdarzyło się Polsce walczyć przeciw Ameryce czy przeciw Anglii. Nigdy te państwa nie okupowały Polski, wielokrotnie walczyły o wspólną z nami sprawę. Śmiercią płaci Polak za (istotne czy wymyślone przez Bezpiekę) informowanie przyjaciół o tym, **ilu Moskali siedzi nam na karku,** Moskali, którzy **czterokrotnie uczestniczyli w ROZBIORACH naszych ziem,** którzy nigdy nie byli z nami, zawsze PRZECIW nam.

Punkt trzeci. Niepodobna — w istocie — się dziwić, że Bezpieka za wszelką cenę chce uniknąć ujawnienia swych praktyk. Mogła by mieć jednak tyle wstydu, by się do tego strachu przed demaskowaniem nie przyznawać.

Wreszcie punkt czwarty: **NAPEWNO NAJISTOTNIEJSZY,** napewno **DECYDUJĄCY.** Oto zbrodnia: (rzekome czy istotne) **ujawnienie umowy handlowej sowiecko - polskiej.** Wszędzie na świecie umowy handlowe SĄ JAWNE, wszyscy mają prawo wiedzieć CO i ZA ILE się kupuje i sprzedaje, ile i czego się wywozi, ile się płaci.

Sowiety, które Polskę i całą wschodnią Europę grabią bezwstydnie, wyciągają za bezcen **węgiel** i **tkaniny** z Polski, **zboże** z Węgier, **naftę** z Rumunii i Austrii, zewsząd wszystko co się da, od **zegarków na rękę** począwszy, na **parowozach** kończąc, Sowiety zabraniają swym lokajom ujawniania szczegółów „umowy”.

Posłuszni lokaje peperowscy zakładają stryczek na szyję Polakowi, który ośmielił się grabieżą polskiego mienia i polskiej pracy zainteresować, ośmielił się — ponoć — **o tej grabieży z narażeniem życia dać znać szerokiemu światu.**

Oprawcy na żołdzie okupanta nazywają to „szpiegostwem”.

Powtarzamy: nie wierząc niczemu, co głoszą reżymowe „sądy” i inni agenci Bezpieki, NIE WIEMY, czy istotnie oskarżeni „ujawnili” traktat handlowy sowiecko - polski”.

Natomiast JEŻELI istotnie to uczynili, to wołamy do nich z Wolnej Francji, w przedśmiertną godzinę ich życia: **DOBRZE ZASŁUŻYLIŚCIE SIĘ OJCZYŹNIE,** ujawniając grabież okupanta. Było to cnotą za okupacji hitlerowskiej, jest cnotą za każdej wrogiej i łupieżczej OKUPACJI. Wam i takim jak Wy, zawdzięcza Polska, że ZBRODNIE OKUPANTA i jego lokajów są znane. Zostaną pomszczone.

M. R.

Wydarzenia tygodnia

„ZŁO KONIECZNE”

jak nazwaliśmy projekty finansowe min. Rene Mayer'a, wywołały zaciekłą opozycję ze strony najrozmaitszych kategoryj podatkodawców. Najostrzej protestują przeciwko dodatkowym istotnie dotkliwym obciążeniom „wolne zawody” t. j. lekarze i adwokaci, uważając, że są znacznie gorzej traktowani od robotników. Posłowie chłopskich okręgów występują przeciw zwiększonym obciążeniom wsi. Rada Republiki natomiast popiera ministra — przeciw Zgromadzeniu Narodowemu — w pociągnięciu rolników do dodatkowych świadczeń. Dyskusje trwają.

•

WALLACE

zgłosił w Ameryce swą kandydaturę na prezydenta Stanów, jako przedstawiciel nowej „trzeciej partii”, przeciwstawiającej się Republikanom i Demokratom. Obie wielkie organizacje robotnicze A.F.L. i C.I.O. zachowują rezerwę wobec kandydatury Wallace'a, uważając, że Truman daje dostateczne gwarancje kontynuowania polityki społecznej Roosevelt'a. Trzecia kandydatura wprowadziłaby rozbicie sił robotniczych, które opowiadają się, jak dotąd, za Trumanem.

WIKTOR EMANUEL

b. król Włoch, zmarł na wygnaniu w Egipcie. W długim panowaniu Wiktora Emanuela (45 lat) nie zaznaczyła się osobowość zmarłego ani charakterem ani ambicją wyciśnięcia swego piętna na dziejach Włoch. Nie sympatyzując z Mussolinim, zmarły król poddał się jednak biernie jego dyktaturze, uniezależniając się odeń dopiero w chwili, kiedy faszyzm padł pod ciosami armij sprzymierzonych Zachodu.

•

W CZECHOSŁOWACJI

szykuje się generalna rozprawa agentury sowieckiej z resztkami wolnych i swobodnych instytucyj demokratycznych. W połowie stycznia br. ma nastąpić skoncentrowany atak przeciw Beneszowi, niezależnym socjalistom i ludowcom czeskim i słowackim. Przygotowywane są oskarżenia, „rewelacje”, procesy „pokazowe”, słowem cały arsenał środków, znanych w krajach poprzednio już zglajchszaltowanych. W „komitecie akcji” za ostateczną sowietyzacją Czech zasiadają dotąd całkiem nieznani komuniści: Wodicka, Swab, Vessely, Hrsel, Smrkowsky. Usłyszymy o nich niebawem.

•

KOMINFORM

planuje ponoć drugą próbę zrujnowania Francji zamętem gospodarczym na marzec br. Tym razem komuniści włoscy mają wystąpić przed francuskimi, a nie odwrotnie, jak było w grudniu. Pierwsze miesiące nowego roku zaznaczą się więc nową serią prób „gimnastyki rewolucyjnej”.

•

STANY ZJEDNOCZONE

ewakuowały swe wojska z 13 baz, które zajmowały w okolicach Kanału Panamskiego na terytorium republiki Panama. Stało się to na skutek odmowy rządu Panamy udzielenia zgody na propozycje Stanów wykorzystania punktów strategicznych dla obrony Kanału. Zważywszy dysproporcję sił pomiędzy mikroskopijną Panamą i kolosem Stanów, uszanowanie przez USA suwerenności małej republiki stanowi sympatyczny przejaw dobrych obyczajów międzynarodowych.

Rozmarek - Mikołajczyk

W poprzednim numerze podaliśmy — na podstawie komunikatu rozgłośni amerykańskiej *Voici of America* — wytyczne porozumienia Kongresu Polonii Amerykańskiej z prezydium PSL. Otrzymawszy pełny tekst umowy, ogłaszamy ją dzisiaj poniżej. Czytelnicy — mając przed oczami wszystkie szczegóły umowy — zauważą, jak dowolnie i fałszywie informują ich niektóre pisma emigracyjne, zniekształcając rzeczywistość dla swych celów osobistych.

„Powodowani względami na dobro sprawy polskiej i wychodząc z założenia, że należy działalność Prezydium Polskiego Stronnictwa Ludowego, jakie przybyło do Stanów Zjednoczonych, ażeby między innymi przedstawić społeczeństwu amerykańskiemu rzeczywisty stan warunków w Polsce u godnić z działalnością Kongresu, celem którego jest Polska, wolna, silna i niepodległa, z zachodnimi granicami na Odrze i Nissie a z granicami wschodnimi z roku 1939 — odbyliśmy w dniu 15 i 16 grudnia 1947 roku konferencję w Chicago, w której wzięli udział jak następuje:

Ze strony Kongresu Polonii: — Karol Rozmarek, prezes; Jan Stanek, sekretarz; sędzia B. Guenther, prezes Wydziału Kongresu Polonii na Zachodnią Pensylwanię i Dyrektor Zarządu Wykonawczego; Edward E. Plusdrak, prezes Wydziału Kongresu Polonii na stan Illinois i Dyrektor Zarządu Wykonawczego.

Ze strony prezydium Polskiego Stronnictwa Ludowego: — Stanisław Mikołajczyk, prezes; Kazimierz Bagiński, wice-prezes; Stefan Korboński, członek Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL.

W czasie dwukrotnej konferencji, omówiono i uzgodniono następujące sprawy:

1. Tak przedstawiciele Kongresu P. A. jak i Prezydium PSL stwierdzają, że narzucenie Polsce krwawej dyktatury komunistycznej nakazuje zespolenie wszystkich sił, działających w kierunku odzyskania niepodległości Polski.

2. Tak przedstawiciele Kongresu P. A. jak i Prezydium PSL wypowiadają się za zwalczaniem komunizmu, jako największego niebezpieczeństwa dla świata w ogóle, a dla Stanów Zjednoczonych i Polski w szczególności.

3. Tak przedstawiciele Kongresu P. A. jak i Prezydium PSL stwierdzają, że reżym warszawski nie jest reprezentacją Narodu Polskiego, ale obcą agenturą, narzuconą Polsce poprzez sfałszowane wybory.

4. Tak przedstawiciele Kongresu P. A. jak i Prezydium PSL uważają za potrzebne i wskazane ostrzegać społeczeństwo amerykańskie przed niebezpieczeństwem ze strony komunistycznej Rosji.

5. W sprawach obrony niepodległości Polski, tak Kongres Polonii jak i Prezydium PSL uważają, że należy współpracować w tej akcji ze wszystkimi polskimi czynnikami zdążającymi do tego samego celu.

6. Pakt zawarty w Jałcie bez udziału Polski konferencja uznaje za największe zło, tym bardziej, że niewykonanie nawet tego paktu pozbawiło całą Polskę niepodległości. I dlatego, tak przedstawiciele Kongresu P. A. jak i Prezydium PSL zobowiązują się do akcji w celu naprawienia tego zła.

7. Konferencja stwierdza, że obrona granic zachodnich Polski jest obowiązkiem wszystkich Polaków bez względu na zapatrywania polityczne i, że tak Kongres Polonii jak i Prezydium PSL będą działać w tym kierunku na terenie Stanów Zjednoczonych, podkreślając przy tym niebezpieczeństwo dla Stanów Zjednoczonych, Polski i całego świata — odrodzenia się imperializmu niemieckiego.

8. Dla uniknięcia nieporozumień, szkodliwych zarówno dla sprawy polskiej, jak również dla Polonii amerykańskiej i Stanów Zjednoczonych, konferencja uzgodniła, że akcja Prezydium PSL wśród Polonii będzie się odbywać w porozumieniu z Kongresem Polonii Amerykańskiej.

9. Prezydium PSL, doceniając znaczenie dotychczasowej działalności Kongresu Polonii Amerykańskiej dla sprawy polskiej, z uznaniem wita współpracę tej organizacji i wyraża przekonanie, że poparcie Kongresu P. A. ułatwi pracę Prezydium PSL i przysporzy wiele korzyści sprawie polskiej.

10. Przedstawiciele Kongresu P. A., wyrażając radość z powodu szczęśliwego wydostanie się Prezydium PSL z łap molocha komunistycznego, witają członków Prezydium na ziemi amerykańskiej wierząc, że wspólna nasza praca przyniesie sprawie polskiej dobre rezultaty.”

Na treść tego komunikatu zgodzili się wszyscy uczestnicy konferencji.

CO WARTE INFORMACJE „NARODOWCA”

Zamiast odpowiedzi na to pytanie podajemy Czytelnikom, którzy mają świeżo w pamięci pełny TEKST umowy Rozmarek — Mikołajczyk, relację jaką SPREPAROWAŁ, skuchcił z tej umowy „Narodowiec” z dn. 26. 12. 47:

„Ogłoszono tutaj, że na mocy porozumienia, jakie zawarto między Kongresem Polonii Amerykańskiej a przedstawicielami PSL, tenże **zobowiązuje się więcej nie występować na terenie Europy, pozostawiając europejskie sprawy polskie przywódcom PSL z Mikołajczykiem na czele.**”

Pomijając niedorzeczne pojęcie „europejskich spraw polskich” (co to jest??), Czytelnicy zauważą — zestawiając TEKST z „relacją”, że w informacji „Narodowca” **NIE MA ani jednego słowa z istotnego TEKSTU** porozumienia, zaś wkłada się w usta Rozmarkowi i Mikołajczykowi to, **czego NIE POWIEDZIELI.**

Jak się nazywa takie „informowanie”? I co jest warte?

•

Po tym nieprawdopodobnym **wprowadzeniu w błąd swych czytelników,** „Narodowiec” wykrztusił wreszcie następnego dnia protokół umowy, możliwie najdrobniejszymi literami, natomiast dużymi literami podaje artykuł p. Ar., usiłujący — zwykłą w tym piśmie sieczką sprzecznych frazesów — „wykazać”, że Rozmarek **„zadeklarował się za Mikołajczykiem”.** Oczywisty nonsens, gdyż jak wynika z TEKSTU **nikt się za nikim nie deklarował,** tylko na szczęście Polacy różnych przekonań uzgodnili zasady WSPÓŁPRACY na rzecz Niepodległości i Całości naszego kraju.

Nie dziwi nas zresztą, że „Narodowcowi” bardzo **nie na rękę** jest ta zgoda i porozumienie, bo jak tu się wykręcić z wielokrotnych **obrzydliwych ataków** na prezesa Rozmarka i Kongres Polonii?

Któż to bowiem pisał:

„ROZMAREK DZIAŁA NA SZKODĘ POLSKI” (Narodowiec z 7. 11. 47).

Któż to zarzucał Kongresowi Polonii, że drażniąc Stalina (!!) szkodzi Polsce:

„Tymczasem Kongres Polonii Amerykańskiej działał już **wprost na szkodę** najżywotniejszych interesów Polski. Zajmowano się bowiem urządzaniem zebrań i odczytów o Katyniu (!), aby **DRAŻNIĆ MARSZAŁKA STALINA** (podkreślenie nasze), który na Konferencji Moskiewskiej sam jeden przeciwstawił się pozbawieniu Polski ziem na zachodzie” (X. Krzesiński, w „Narodowcu” z dn. 7. 11. 47).

Któż to (w tym samym artykule) robi z Rozmarka przyjaciela Niemiec, kto mu wytyka „dwulicowość”, kto wreszcie od redakcji dodaje:

„Jeżeli chcemy, aby imię Polaka i jego dążenia respektowano w świecie, nie możemy poddać się wpływom **agentów** (!!!) różnych dlatego, że mają **grube dolary,** z których wygodnie żyją i **zasłaniają sprytnie** (!!) **swoją robotę** patriotycznymi frazesami o „wolnej i niepodległej Polsce”.

Któż to jak zwykle „okrężnie” (by za palec nie schwycono!) obrzucał Rozmarka takimi inwektywami:

„Rozmarek i jego adiutant, przedwojenny **agent niemieckiej** (!!) propagandy O' Końsky” („Narodowiec” z 12. 10. 47).

Wykręcając kota ogonem i usiłując wykręcić się sianem z ataków na Polonię Amerykańską, „Narodowiec” z dn. 27. 12. 47 bąka, że:

„Jeżeli różni politycy (już nie przyp. nasz) polsko - amerykańscy z Rozmarkiem na czele dotychczas błądzili, etc. etc.”

Ma to znaczyć, że UMOWA Rozmarek — Mikołajczyk, to przyznanie się Rozmarka do „błędów”. Jakich? Jeśli, jak wół stoi w protokóle, podpisanym przez OBIE STRONY: **„PAKT ZAWARTY W JAŁCIE... KONFERENCJA UZNAJE ZA NAJWIĘKSZE ZŁO”.**

Więc kto błądził: jałtańczycy czy anty-jałtanie? Kropka. Wystarczy materiału dla odpowiedzi na pytanie: Co warte są informacje „Narodowca”?

Przewidywaliśmy przed tygodniem, że dwustołkowcy srodze się zmartwią porozumieniem Rozmarek — Mikołajczyk. Czy nie mieliśmy racji?

Na greckiej beczce prochu

Od sześciu miesięcy sowiecki komendant t. zw. partyzantów greckich „generał” Markos zapowiadał ogłoszenie „rządu” oczywiście „demokratycznego”, złożonego z siebie i paru innych watażek niewiadomego pochodzenia. „Generał” zwlekał z ogłoszeniem „rządu” do chwili zajęcia jednego choćby miasta greckiego. Mimo, że te usiłowania spełzły na niczym, gdyż partyzantom, mającym swą stałą kwaterę w „demokratycznej” Bułgarii i Albanii, udaje się jedynie grasować w górach, zaś z miast są wypierani przez armię legalnych władz, Kominform uznał widocznie moment za dojrzały do ogłoszenia — choćby bezdomnego — „rządu”.

Posunięcie to bardziej niż kiedykolwiek, uzasadnia określenie Grecji, jako beczki z prochem, której wybuch spowodować może zawieruchę wszechświatową.

Aczkolwiek do tej chwili ani Sowiety, ani żaden z satelitów nie uznał „rządu” p. Markosa, jest to jedynie kwestią czasu.

Uznanie takie pociągnęłoby za sobą zaopatrywanie tego rządu, oficjalne zbrojenie go, czy nawet oficjalne dlań poparcie ze strony satelitów sowieckich czy samej Rosji.

Ponieważ cały Zachód, a w pierwszym rzędzie Stany Zjednoczone i W. Brytania, uznają i wspierają legalny rząd ateński, powstały w wyniku wyborów, Grecja stałaby się nową „Hiszpanią”, t. zn. terenem, na którym jawnie ścierałyby się siły obu bloków. W Grecji może dojść do bezpośredniego, choć narazie nieoficjalnego konfliktu zbrojnego mocarstw.

Wewnętrzne tło społeczne, ostre zatargi pomiędzy prawicą i lewicą grecką, pomiędzy postępem i konserwą, nie mają nic wspólnego z wojną pomiędzy prawowitym rządem Sofulisa i obcą agenturą Markosa. Nie zamykamy ani na chwilę oczu na fakt, że stronnictwa, które wyszły zwycięsko z wyborów i które kolejnym rządom nadały charakter wsteczny społecznie, skierowały Grecję na tory, które dalekie są od zasad demokracji.

Taka jednak była wola większości ludu, tak się wyraził protest ludności przeciw krwawej łaźni, w jakiej nieszczęśliwy kraj skąpała ruchawka komunistyczna w 1944. Powtórzmy raz jeszcze, że przekleństwem komunizmu wszędzie, gdzie zbliża się do władzy, jest UWSTECZNIENIE porządku społecznego, jest wywoływanie reakcji. Gdyby nie groza i groźba dyktatury komunistycznej i aneksji sowieckiej, lud grecki potrafiłby przy następnych wyborach, swobodnych i demokratycznych, wprowadzić swoich przywódców i swój ludowy porządek.

Ale w TEJ CHWILI olbrzymia większość społeczeństwa — bez względu na głębokie różnice społeczne — zjednoczona jest w obronie NIEPODLEGŁOŚCI Grecji. Rzecz znamienna, że „generałowi” Markosowi nie udało się — poza komunistami — znaleźć ANI JEDNEGO kandydata do „rządu”, który mógł służyć za parawan, za „Cyrankiewicza”, czy „Wycecha” greckiego. Po długich poszukiwaniach Markos ogłosił „rząd” złożony wyłącznie z komunistów.

Grecja wie, że Markos, to żadna „lewica”, ale poprostu przednia straż armii sowieckiej, która ZA WSZELKĄ CENĘ ma wywojować WYJŚCIE Rosji na morze Śródziemne. Nie udało się zastraszyć Turcji, by oddała Dardanele, usiłuje się podbić Grecję od wewnątrz, by wyjść na morze Egejskie i Jońskie, na szerokie wody morza Śródziemnego.

Grecja wie, że Markos zobowiązał się wobec sowieckiej Bułgarii na odstąpienie greckiej Macedonii i greckiej Tracji. Grecy wiedzą, że zwycięstwo Markos'a, to ROZBIÓR ziem małej ich ojczyzny, i okupacja reszty celem przekształcenia z czasem na n-tą „Riespublikę Awtonomiczną”.

I dlatego nie znalazł się ani jeden Quisling, ani jeden nawet naiwny, ktoby swoim udziałem okrył nagą, bezwstydną prawdę o zamachu sowieckim na — równie jak Polska — bohaterskiego sojusznika z czasów wojny.

Mocarstwa zachodnie nie ukrywają, że za ŻADNĄ też CENĘ nie dopuszczą do usadowienia się Rosji w Grecji.

Bliska już przyszłość pokaże, czy nowa stanowcza taktyka Zachodu zmusi Rosję do cofnięcia się, czy też coraz liczniej padające iskry nie zapalą greckiej BECZKI Z PROCHEM, której wybuch rozpętałby pożogę powszechną.

A. E.

Oświadczenie Koncentracji Demokratyczn. w sprawie kryzysu politycznego

Koncentracja Demokratyczna, w skład której wchodzą; Polska Partia Socjalistyczna, Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja”, Stronnictwo Demokratyczne i Stronnictwo Pracy — Zarząd na Wychodźtwie, stwierdza, że dołożyła wszelkich starań w kierunku rozwiązania przesilenia politycznego, jakie powstało po śmierci ś. p. Prezydenta R. P. W. Raczkiewicza. Propozycje w tej sprawie Koncentracja Demokratyczna przedstawiła jeszcze we wrześniu br. czynnikowi powołanemu do rozwiązania przesilenia. Spotkały się one w dniu 24 września z jego zasadniczą aprobatą, następnie jednak stanowisko to uległo zmianie i propozycje Koncentracji Demokratycznej nie zostały przyjęte.

W tych warunkach Koncentracja Demokratyczna stwierdza, że odpowiedzialność za szkodliwe dla sprawy polskiej przedłużanie kryzysu politycznego spada w całości na czynnik powołany do jego rozwiązania, oraz na jego doradców, zainteresowanych w utrzymaniu obecnego stanu rzeczy.

Koncentracja Demokratyczna stoi niezmiennie na stanowisku, że kierownictwo polityczne demokracji zgodne być musi z zasadami i metodami demokratycznymi, których realizację zapewnić miały, zgłoszone przez Koncentrację Demokratyczną, propozycje w sprawie rozwiązania przesilenia politycznego.

Londyn, dnia 16 grudnia 1947 r.

W POLSCE WYROKI ŚMIERCI

i wieloletniego więzienia mnożą się w ostatnich dniach. We **Wrocławiu** „sąd” wojskowy skazał na śmierć M. Niewiadomskiego, na dożywotnie więzienie M. Nowosola, na 14 lat — M. Liberka i I. Kwietniewskiego. W **Poznaniu** — na śmierć H. Sołtysiaka, na 15 lat młodzieńców nieletnich Roszyka i Grzyla. W **Gdańsku** na 15 lat — T. Wojtę i Fr. Garścię. W **Krakowie** na dożywotnie więzienie J. Matuszka. W **Zielonej Górze** na 8 lat St. Cieślika. Dziesiątki innych otrzymali kary od 4 do 8 lat więzienia. Wbrew zapowiedziom „ministra sprawiedliwości” Świątkowskiego, wszędzie działają „sądy” wojskowe, jako pewniejsze dla reżymu od cywilnych.

•

POWODZIE WE FRANCJI

spowodowały dotkliwe straty zwłaszcza w górskich okolicach Alzacji, gdzie wszystkie mosty zerwane zostały na rzekach górskich. Władze organizują transport żywności do zagrożonych miejscowości.

ZA I PRZECIW

Dyskusja cyfr

PŁACA ROBOTNICZA we frankach, rublach czy dolarach nie mówi właściwie nic o mocy nabywczej. Dopiero przerachowanie godzin pracy na kilogramy chleba, mięsa, tłuszczów daje właściwe pojęcie o wartości zarobku. Statystyka amerykańska wylicza, że robotnik w Stanach przeciętnie zarabia w ciągu godziny na kwotę, która pozwala na zakup 6 kg chleba, albo ok. 7 litrów mleka, albo półtora kg mięsa, 1 kg masła, półtora kg sera, 8 kg cukru. Niezgorzej...

/

SOWIECKI ROBOTNIK według oficjalnej deklaracji Radia rosyjskiego, jak już podaliśmy w artykule „Rubel" zarabia na godzinę równowartość: 300 gr chleba, 150 gr cukru, 40 gr masła, jedną szóstą litra piwa. Tyle po cenach oficjalnych, a więc z dziedziny... rzadkiego przypadku. Ale nawet ta problematyczna „oficjalna" rzeczywistość stawia proletariusza sowieckiego o dziesiątki szczebłów niżej od robociarza znienawidzonej (dlatego właśnie!) Ameryki.

/

KOMORNE w budżecie robotnika amerykańskiego stanowi pozycję poważną, albowiem „zjada" 30 do 35 proc. jego budżetu. We Francji żywność pochłania 80 proc. zarobku, natomiast komorne (poza hotelami oczywiście) nie podwyższane z czasów przedwojennych, nie odgrywa w budżecie robotniczym żadnej roli. P. Barnet w liście do „LE MONDE" wyliczył, że przed 50 laty komorne wynosiło 7 razy więcej, anizeli wydatek na tytoń (2 paczki „tabac gris" tygodniowo). Dziś wynosi jedną trzecią tego, co wydajemy na tytoń. Tanio się mieszka, ale za to budownictwo... stoi, a raczej... leży we Francji.

/

WYKONANIE PLANU MARSHALL'A według oświadczenia prezydenta Trumana wyniesie ma 3 procent dochodu narodowego. Zaledwie 3 proc.? — zdumiewają się ludzie, tylko tyle?

Ażeby się zorientować w znaczeniu takich kwot dla całości gospodarki, zacytujemy parę zestawień. Oto cały dochód narodowy w Stanach Zjednoczonych wyniósł w r. 1939 — 70 miliardów dolarów, w 1946 — 180 miliardów. Zyski przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych wyniosły od tych kwot w r. 1939 — ogółem 5,7 proc., w 1946 — 4,5 proc. Stąd dwa wnioski: 1) pomoc dla Europy, wyrażająca się kwotą 3 proc. całości dochodu społecznego kraju, to dwie trzecie ogółu zysków przedsiębiorców, a więc, bynajmniej nie bagatelka dla tego kapitalistycznego kraju; 2) zyski przedsiębiorców w globalnej wysokości rosną w porównaniu do czasów przedwojennych, natomiast w stosunku do całości dochodu narodowego — maleją.

/

WYDATKI WOJSKOWE we Francji osiągnęły kwotę 244 miliardów, a więc absorbują nie wiele mniej niż jedną trzecią całego budżetu. Przy sposobności debaty budżetowej dowiadujemy się, ile ma Francja wojska. A więc: w Indo-Chinach 115.000 (w czym 30.000 tuziemców), w Madagaskarze 14.600. Referent nie podał liczb dotyczących innych części Unii Francuskiej, zaznaczając, iż ogółem armia obecnie liczy 708.500 osób. (15 stycznia 1947 było 530.900, 1. listopada 1947 — 592.000).

M. R.

PROPAGANDA ANTYSOWIECKA — pisze sędzia Sądu Najwyższego K. Bzowski w miesięczniku „Państwo i Prawo" — jest niestety w Polsce silna. Uprawiają ją organizacje podziemne WIN, NSZ, WRN, Niemcy, oraz znaczna liczba reakcyjnie nastrojonych obywateli o historycznym urazie antyrosyjskim albo o antydemokratycznym nastawieniu... Kto wpycha Polskę w waśń polsko-radziecką, ten gotuje jej zgubę". Dlatego zdaniem autora sądy powinny stanąć na stanowisku, że szerzenie propagandy antyradzieckiej może wyrządzić istotne szkody państwu polskiemu i kwalifikować tę propagandę jako przestępstwo z dekretu z 13. 6. 1946. (t. zw. szeptana propaganda).

Zarząd Okręgu CZP Mulhouse, tą drogą składa wszystkim swoim Zarządom Towarzystw i Członkom, jak najserdeczniejsze ŻYCZENIA NOWOROCZNE. Oby nowo narodzone Dzieciątko błogosławiło pracy Waszej dla dobra tak umęczonej ale ukochanej przez Naród Polski, Ojczyzny!

ZARZĄD OKRĘGU CZP MULHOUSE

Atomowa w roku 1948?

Czy Rosja ma bombę atomową? Mołotow przed dwoma miesiącami mgliście coś na ten temat wywodził — prasa komunistyczna całego świata zawyła z radości, że już, mamy! (t. zn. Sowiety i „my"), ale dalsze wystąpienia dyplomacji sowieckiej wskazują jak najwyraźniej na obłędny strach przed Ameryką. Wskazują, że w bufonadzie mołotowskiej nie ma słowa prawdy.

Przeczytajmy uważnie i wnikliwie wywody „polskiego" przedstawiciela w UNO, które powtarzamy dosłownie za RADIO - WARSZAWA:

„Przemawiając na Komisji Atomowej przedstawiciel Polski, dr. Złotowski stwierdził, że propozycja USA przekazania wszystkich zakładów atomowych na świecie na własność i kierownictwo Międzynarodowego Komitetu Atomowego jest przykładem zasady ingerencji w życie polityczne i gospodarcze poszczególnych krajów.

W związku z próbami Stanów Zjednoczonych przeforsowanie w Komisji swego planu kontroli energii atomowej, mimo sprzeciwu Związku Radzieckiego, delegat polski oświadczył, że wszelkie dyskusje nad problemem kontroli tej energii muszą być prowadzone w ramach istniejącej rzeczywistości politycznej i muszą uwzględniać stanowisko ZSRR.

Stwierdzając, że „tajemnice naukowe nie będą tajemnicami zbyt długo", delegat polski dr. Złotowski zaapelował do członków Komisji o zerwaniu z atmosferą tajemniczości na polu badań naukowych.

W zakończeniu delegat Polski podkreślił, że:

„Bomba atomowa nie może zapewnić ani Ameryce, ani żadnemu innemu krajowi stałego bezpieczeństwa i stałego wpływu na świecie".

Wezwał on również do zniesienia „tragicznej linii podziału między państwami, które już znają tajemnice energii atomowej, a państwami, które jej nie znają."

Czy „polski" delegat do sowieckich zleceń nie przyznał, że „tragiczna linia podziału" trwa? Czy odgrażając się dla fanfaronady za Mołotowem, że te „tajemnice nie potrwają długo", w istocie nie ujawnił jak najwyraźniej, że Mołotow zełgał, albowiem tajemnica dotąd najwidoczniej nie jest w ich posiadaniu?

Reszta powtarzanej za sowiecką panią matką argumentacji istotnie nie jest nowa: jedynie słuszna i skuteczna kontrola WSZĘDZIE, uznana jest za ingerencję w życie polityczne (!) i gospodarcze poszczególnych krajów" ? Sowiety, jak wiadomo, żądały zniszczenia wszystkich bomb i wszystkich urządzeń produkcji atomowej W AMERYCE, odrzucając jednocześnie żądanie dopuszczenia KONTROLI u nich, bo to „ingerencja". A jakaż w ogóle kontrola rozbrojenia jest możliwa, jeśli nie JEDNOCZEŚNIE i WSZĘDZIE dokonywana?

Mniejsza jednak o tę łamańce sowieckie i satelickie. Mniejsza o fakt, że do tajemnicy im daleko, daleko...

/

W W. Brytanii ukazał się ciekawy manifest szeregu wybitnych uczonych, myśliciele, polityków, wzywających premiera Attlee i prezydenta Trumana do jak najenergiczniejszego OSTRZEŻENIA Sowietów „przed dalszym stosowaniem „zimnej wojny", która może doprowadzić do wojny prawdziwej. Autorzy domagają się postawy STANOWCZEJ, MOCNEJ i ZDECYDOWANEJ, wskazując, że tylko w ten sposób można UNIKNĄĆ wojny, gdyż przeciwnie ustępstwa (appeasement) wobec tyranii i imperializmu totalnego prowadzą wprost do zalargu zbrojnego. Oto tekst manifestu:

„Jest rzeczą istotną, by opinia brytyjska zdała sobie sprawę z tego, że appeasement komunizmu poszedł już za daleko, że musimy sprzeciwić się przenikaniu komunistów do ruchu zawodowego i gdzieindziej z największą energią i zapałem i że w naszej polityce zagranicznej musimy uczynić wszystko, by powstrzymać pochód państwa policyjnego przez Europę, zanim stanie się ono tak potężne, by pochłonąć nas.

„Jeśli narody Ameryki i Wielkiej Brytanii miały by do wyboru między pochłonięciem przez komunizm, a nową wojną, jakkolwiek straszliwą by ona była, sądzimy, że wybrałyby wojnę. Jeśli tak jest, sądzimy że należy jasno wskazać Związkowi Sowieckiemu, iż polityka dążąca do osiągnięcia owoców wojny bez wojny, może sama w sobie w końcu doprowadzić do wojny, której naszym zdaniem pragnie.

„Powinniśmy uczynić na możliwie najwyższym szczeblu jeszcze jedną ostatnią próbę zapewnienia udziału sowieckiego w planie kontroli energii atomowej.

„Przede wszystkim jednak p. Attlee i prez. Truman powinni wskazać p. Stalinowi, że w interesie Związku Sowieckiego leży uniknięcie wojny atomowej.

„Jeśli by ostatnia i najbardziej potężna interwencja zawiodła, proponujemy, by miłujące wolność państwa ściśle związane z Wielką Brytanią i Ameryką działały wspólnie.

„Powinny one wspólnie rozbudować taką przewagę siły obronnej łącznie z siłą atomową, by żadna potęga nie ośmieliła się rzucić im wyzwania. Gdyby taka polityka była uprawiana przed 1939 rokiem nie doszłoby do wojny" — kończy deklaracja jedenastu osobistości brytyjskich.

Oświadczenie podpisane jest przez Lady Violet Bonham-Carter, przewodniczącą partii liberalnej, dziekana św. Pawła, słynnego poetę T. S. Eliot, Brabazona, Quibell, znakomitego filozofa B. Russella, Vansittarta, trzech posłów Labour Party: Blackburna, Langa i O'Brien oraz posła liberalnego Daviesa. Tak więc figurują pod nim podpisy działaczy wszystkich partii politycznych.

Głównym inspiratorem wystąpienia jest niewątpliwie głośny myśliciel i pisarz, socjalista Bertrand Russell, który domaga się tak potężnego sojuszu wolnych ludów, by przygniatającą przewagą ZMUSIĆ Rosję Sowiecką do podporządkowania się kontroli zbrojeń i do wycofania się z podbitej części Europy.

Zdaniem Russell'a tylko w ten sposób zabezpieczyć można istotnie Pokój i... Wolność.

Zarząd Stow. Kulturalno-Oświatowego im. J. Piłsudskiego w Troyes składa tą drogą, z okazji Nowego Roku, Zarządowi Głównemu Związku i wszystkim bratnim Organizacjom oraz Członkom i Sympatykom — jak najserdeczniejsze ŻYCZENIA.

Zarząd

Na jednej nodze...

KURS FRANKA FRANC. ustalono w Warszawie z dniem 1. 12. na 100 fr. — 335 zł (poprzednio 84 zł).

■

NIEZWYKŁY WYPADEK zdarzył się pod Wałbrzychem, gdzie w tunelu zatrzymano pociąg towarowy. Skutkiem tlenku węgla z lokomotywy, gdy pociąg miał ruszyć, znaleziono bez życia maszynistę, palacza, kierownika pociągu i hamulcowego.

■

GDYBY LODY POLARNE zwaliły się na Europę, pokryłyby ją warstwą grubości 2.000 m. Gdyby stopiły się — podniosłyby poziom wszystkich mórz o 30 m.

■

NAJWIĘKSZY CYKLOTRON świata o napięciu 400 milionów wolt buduje się do badań atomowych uniwersytetu Columbia w Ameryce. Sam magnes waży 2.300 ton, to jest więcej niż kontrtorpedowiec.

■

W BERLINIE ilość urodzin wynosi w tej chwili w mieście 10 na 1.000 — śmierci 19 na 1.000.

■

WALKĘ Z SEPARATYZMEM wśród inteligencji ukraińskiej podjęły władze sowieckie, wysyłając na Sybir kilku wybitnych pisarzy, jak Rylskyj, Jankowskyj i Łazarewskyj. Zarzuca się im związek z zachodnio-europejską kulturą, a Rylskiemu (tłumacz „Pana Tadeusza") nacjonalizm i idealizowanie przeszłości Ukrainy. Z książek szkolnych usuwa się tendencje nacjonalistyczne i zachodnie. Szczególnie intensywna czystka odbywa się w Kijowie i we Lwowie.

■

PANAMERYKAŃSKA KONFERENCJA UKRAIŃSKA odbyła się w Nowym Jorku z udziałem delegatów USA, Kanady, Brazylii, Argentyny, Paragwaju i Urugwaju. Utworzono stały sekretariat i uchwalono niepodległościowe rezolucje.

■

NA 45.000 EMERYTÓW W POLSCE, jak donosi „Życie Warszawy", ponad 80 proc. pobiera zaopatrzenie w wysokości 2.200 zł miesięcznie, wdowy po emerytach — 1.400 zł. Wielu emerytów w Warszawie nie ma dachu nad głową, inni mieszkają kątem lub śpią na słomie.

■

NAUCZYCIEL W POLSCE zarabia: w Warszawie od 6.180 do 7.750 zł, na prowincji od 5.800 do 7.100 zł. Dodatek rodzinny wynosi po 200 zł na członka. Z takim uposażeniem — pisze „Robotnik" warszawski — nauczyciel „nie jest w stanie zaspokoić choćby w stosunku minimalnym swoich potrzeb, nie mówiąc już o utrzymaniu rodziny." W roku ubiegłym odeszło ze szkół do innych zawodów około 5.000 osób. Ucieczka ta trwa w dalszym ciągu.

Wszystkim członkom Oddziału FREP i Sekcji PPS oraz Abonentom „Ludu Polskiego" w Montceau-les-Mines, składa najlepsze życzenia z okazji Nowego Roku 1948

Kubica
Roznosiciel „Ludu Polskiego"

WIEŚCI Z POLSKI

V.

Wyrok śmierci na prof. Lipińskiego i adw. Marszewskiego wywarł duże wrażenie na całym społeczeństwie. Oskarżeni w procecie wykazali z podziwu godną odwagą, że nie popełnili żadnego przestępstwa według pojęć prawnych naszej konstytucji, że cała ich działalność obracała się w zakresie dopuszczalnej opozycji, że cała ich „wina" polegała na tym, iż traktowali konstytucyjne zapewnienia poważnie. Ale właśnie to uważane jest przez reżym za największą „zbrodnię" wobec sowietoidealnego ustroju. A dodatkową zbrodnią jest to, że nie rozpłynęli się w skrusze, że się nie ugięli, nie błagali o przebaczenie, nie udawali „nawróconych". Takich rządy Cyrankiewiczów i Bermanów nie tolerują. Takich morduje się bezwzględnie. Ta krew pogłębia jeszcze bardziej przepaść pomiędzy narzuconymi „władzami" a Narodem.

●

W F. PPS coraz więcej „wtyczek" komunistycznych. Coraz dokładniej naszpikowane są jej szeregi elementem peperowskim. Coraz więcej tych peperowskich wtyczek jest w ciałach organizacyjnych. Na zebraniach najmniejszych komórek trudno mówić swobodnie, bo zawsze nie wiadomo, kto słucha. A raczej wiadomo zawsze, że słucha szpicel peperowski. A przecież sam fakt należenia nawet do F. PPS traktuje olbrzymia większość robotnicza, jako swego rodzaju opozycję. Przedstawiciele gadają to co muszą gadać — to rzecz wiadoma. Z gadaniem ich nikt się nie liczy. Ale poza gadaniem jest coś innego. I właśnie „to coś innego" stanowi o samym istnieniu partii. Góra jej skorumpowana do szpiku kości zdaje sobie z tego sprawę i rozumie, że w tych warunkach połączenie się z PPR — to znaczy zniszczenie, rozpierzchnięcie się całej organizacji — rozpierzchnięcie się bez śladu.

Góra zdaje sobie sprawę z innej rzeczy. Oto, że z chwilą połączenia się, olbrzymia jej część odrazu padnie ofiarą wszelkiego rodzaju „czystek". PPR potrzebuje stanowisk dla nowych wychowanków, dla stuprocentowych. Tych wszystkich, których w okresie przejściowym się głaskało, należy zlikwidować i to dosłownie. Więc znaczna część góry boi się tej likwidacji. Stąd opór przeciwko połączeniu, jaki zaznaczył się na kongresie wrocławskim. Gomułka jednak zagroził, że rozpocznie akcję połączeniową od samych dołów, czyli przy pomocy swoich „wtyczek". I oto pytanie, czy znajdą się siły na oczyszczenie się od nich? W sferach robotniczych jest uparta wola zatrzymania bodaj pozorów, bodaj symbolów odrębności.

●

Walka z chłopem jest ciężka. Wszystkie sposoby zastosowano. Policja poprostu szaleje na wsi. Gnębi się każdego gospodarza podatkami w sposób poprostu niesłychany. Podatki w naturze uniemożliwiają mu prowadzenie inwentarzowej gospodarki, bo nie zostawia się mu nic na wyżywienie tego inwentarza. Gdzie tylko jest opór, stosuje się przesiedlenie. Spółdzielnie kredytowe, które odgrywały tak olbrzymią rolę w życiu naszej wsi, zostały poprostu sfiaszkone. Gdzie tylko można za pomocą peperowskiej „Samopomocy Chłopskiej", zdąża się do przeprowadzenia pod jakimś pozorem kolektywizacji. A chłop pomimo wszystko trwa. Życie jest więcej niż ciężkie. Chłop wierzy, że przetrwa.

●

Dziwne historie wyrabia się z paczkami z zagranicy. Niby są je dostarcza, niby się je toleruje. Ale co raz urząd celny nałoży opłatę. Nigdy nie można wiedzieć na co i dla czego. Towarów brak. Butów nie można dostać. Ale każda przesyłka z butami podlega takiemu cłu, że poprostu czasem nie opłaci się jej wykupić. Co innego cli się jako luksus, aby broń Boże obdarowany nie uzyskał tych paru set czy paru tysięcy złotych ze sprzedaży. Kiedy indziej poprostu namawia się odbiorcę do zrezygnowania z paczki i — wykupuje ją z urzędu celnego ktoś inny. Wiadomo, że to nadużycie. Ale gdzie można wnieść skargę? Bo przecie skarżący będzie musiał przede wszystkim tłumaczyć dlaczego dostaje paczkę? Jeki ma stosunek z zagranicą? Czy nie jest to jakaś „zbrodnia polityczna"? Zwłaszcza na prowincji samowola panuje powszechna. Choć w Warszawie urząd celny coraz więcej objawia do tych spraw ciekawości.

I. d.

„Prawo Ludu" z dn. 2. IX. 1939

Czy rozłam CGT?

„Prawo Ludu" — organ syndykalny — służyło i służy sprawie jedności wszystkich robotników Francji, zrzeszonych w organizacji obrony ich interesów zawodowych, bez względu na narodowość i światopogląd.

Głównym jednak naszym zadaniem jest utrzymywanie łączności Polaków, rzetelne informowanie naszych towarzyszy Polaków o wszystkich sprawach, które ich bezpośrednio dotyczą.

Wielu z Was zadaje sobie pytanie, czy w związku z wypadkami doby bieżącej, jedność i jednolitość Generalnej Konfederacji Pracy się utrzyma, czy nie grozi naszej organizacji rozłam, i jakie wobec tej ewentualności winno być nasze stanowisko — Polaków.

Musimy i chcemy mówić całą prawdę.

CGT broni i walczy nie tylko o urzeczywistnienie żądań robotniczych w zakresie codziennych spraw poprawy bytu, ale również nigdy nie zaprzestaje walki o cele ogólne, jak osiągnięcie warunków WOLNOŚCI i POKOJU dla całej klasy robotniczej.

CGT z całej mocy swej popierała i sama występowała z inicjatywą zespolenia wszystkich sił pokoju świata dla przeciwstawienia się zamachom faszyzmu na POKOJ I WOLNOŚĆ LUDÓW.

CGT działała, jako wyraz woli zorganizowanych milionów swych członków, strzegąc niezależności ruchu od wszelkich ugrupowań politycznych, wszelkich pozaorganizacyjnych wpływów.

Z istoty swej, jako organizacja demokratyczna, klasowa i antykapitalistyczna, za najgroźniejszego wroga klasy robotniczej uważała i uznaje faszyzm.

To też wobec zawarcia niesłychanego sojuszu ZSRR z Hitlerem, zajęła CGT jedyne — odpowiadające godności organizacji proletariackiej — stanowisko — stanowczy protest i potępienie haniebnego aktu.

I otóż w tej sprawie zasadniczej nie uzyskano jednomyślności. Wniosek tow. Jouhaux uzyskał na Komisji Administracyjnej 18 głosów. Przeciwko głosowało 8 członków. W Zarządzie Głównym CGT w t. zw. Bureau, na 8 członków — 6 sekretarzy potępiło kategorycznie akt zdrady sowieckiej, a dwóch się solidaryzuje ze wszystkim, co Sowiety przedsiębiorą, bez względu na to, czy stanowisko tego państwa ma cechy zupełnie przeciw-wolnościowe, przeciw-pokojowe, anty-demokratyczne i anty-robotnicze.

Jakie będą następstwa organizacyjne tego uporu części członków w niewolniczym uwielbianiu wszystkiego, co z Sowietów przychodzi, to przyszłość bliska pokaże.

Możemy już stwierdzić z pewnością całkowitą, że sekretarz generalny CGT, oparty o większość 75 proc. głosów w Zarządzie Głównym, trzyma mocno ster oragnizacji i zdołen jest zapewnić jej zupełną niezależność od wpływów obcego mocarstwa, utrzymać linię CGT w zgodzie z interesami mas, które nie oddzielały nigdy żądania CHLEBA od WOLNOŚCI.

Wiadomości, które dochodzą z całego kraju świadczą o tym, że masy robotnicze są wierne tradycyjnej linii CGT i upór w błędzie niektórych działaczy CGT'owych, o stalinowskim pokroju, nie znajduje echa wśród dotychczasowych ich zwolenników. Niezawodny instynkt proletariacki działa.

Stanowisko Polaków nie może budzić najmniejszej wątpliwości. Pozostaniemy wierni organizacji, która po braterską broniła skutecznie naszych spraw i która zawsze była czynnikiem sił sprzyjających obronie Wolności i Niepodległości Polski.

Bez względu na możliwe różnice poglądów wśród nas, nie zgodzimy się w żadnym wypadku na próby podporządkowania naszej demokratycznej organizacji nakazom zewnętrznym.

Czy te próby przyniosą rozbicie? Należy żywić nadzieję, że nie. Należy spodziewać się, że pod naciskiem mas, które **chcą jedności i nie zniosą obcej kurateli,** czynniki rozłamowe stracą wszelkie oparcie.

W każdym razie przykazaniem chwili jest orientowanie się **na nasze centrale: Zarząd Główny Generalnej Konfederacji Pracy, a towarzysze górnicy na Krajową Federację Górników.**

Kontakt z centralami ruchu utrzymacie. Towarzysze, za pośrednictwem Waszego organu „Prawa Ludu".

E. F.

C. G. T. z dn. 24. VIII. 1939

CGT potępia akt zdrady sowieckiej

Zebraną w dniu 24 sierpnia Komisja Administracyjna CGT przyjęła 18 głosami przeciwko 8 następującą rezolucję, zaproponowaną przez tow. Jouhaux:

W chwilach pełnych grozy, jakie przeżywamy, Komisja Administracyjna nie wyrzeka się nadziei, że można będzie jeszcze pokój ocalić, że Europa uniknie strasznej katastrofy. Ale organizacja nasza nie zamyka oczu na akty, które spowodowały zaostrzenie przesilenia i grożą skutkami, którym zapobiec może już nie będzie można.

Generalna Konfederacja Pracy ze wszystkich swych sił podtrzymywała politykę współdziałania narodów pokojowych, opartego na zapewnieniu zbiorowego bezpieczeństwa, na równości i wzajemności zawartych zobowiązań.

Generalna Konfederacja Pracy potępiała zawsze i w dalszym ciągu będzie potępiać tajną dyplomację bez względu na to, który kraj ją uprawia.

CGT była zawsze zdania, iż lojalność jest nieodzowna dla wprowadzenia stosunków pokojowych pomiędzy narodami, a zatem organizacja nasza nie może się pogodzić z faktem podpisania paktu o nieagresji, który nie zawiera żadnych zastrzeżeń.

Komisja Administracyjna CGT musi stwierdzić, że ten akt (układu sowiecko - hitlerowskiego) zadaje cios polityce frontu pokoju, i to w tej właśnie chwili, kiedy napięcie europejskie dochodzi do swego punktu szczytowego.

Generalna Konfederacja Pracy nie przestanie bronić sprawy pokoju w poszanowaniu prawa, równości i niezależności państw, w poszanowaniu przyjętych zobowiązań, w ramach sprawiedliwych rozwiązań sporów, ale przy wykluczeniu wszelkiej przemocy i wszelkiej groźby. CGT będzie w dalszym ciągu prowadzić tego rodzaju działalność w porozumieniu z robotniczymi organizacjami angielskimi i miedzynarodowym ruchem robotniczym. Komisja Administracyjna postanawia zwrócić się z gorącym apelem do prezydenta Roosevelt'a, którego szlachetna akcja pozostawia nadzieję na uniknięcie wojny.

„Prawo Ludu" z dn. 2. IX. 1939

Federacja Emigrantów Polskich

TOWARZYSZE POLACY!

Stumilowymi krokami zbliża się chwila przełomowa dla Polski i dla Wolności ludów świata.

Groza tej chwili nie zastaje nas nieprzygotowanymi. Ani pogróżki bandytów spod znaku swastyki, ani nikczemna zdrada dzisiejszych sowieckich ich sojuszników nie zmieni ani na jotę niezłomnego stanowiska Ludu Pracującego w Polsce i na Wychodźtwie. Bez względu na ofiary, jakich rozprawa z najazdem może od nas wymagać, jesteśmy gotowi do walki oręż no o Niepodległość Ojczyzny, jesteśmy gotowi walczyć aż do zwycięstwa ramię w ramię z Republiką Francuską i Wielką Brytanią o Wolność i Niezawisłość wszystkich ludów świata.

Nie czas dzisiaj na słowa, gdy za chwilę trzeba będzie „uderzyć w czynów stal". Wiemy, że sprawa nasza jest słuszna i jasna, jak słońce święta, jak Wolność, bez której życie nie jest warte. Wiemy również, że dziesiątki tysięcy członków Federacji Emigr. Polskich w każdej sytuacji okażą się godnymi naszych bohaterskich przodków, opromienionych chwałą zwycięskich bojów o niepodległość w POLSKIM RUCHU ROBOTNICZYM związane ze sobą HASŁA NIEPODLEGŁOŚCI i WYZWOLENIA SPOŁECZNEGO.

Podziw całego świata, wywołująca nieustraszona postawa Polski i stanowczość naszych sojuszników może jeszcze zmusić najeźdźców do rozważnego odwrotu. Jesteśmy jednak wszyscy gotowi do chwycenia za broń, gdy zbrodnicze szaleństwo pchnie Niemców do klęski, a świat do rzezi powszechnej.

Zarząd Główny F. E. P. zawiadomi Was bez zwłoki o tym, w jaki sposób — w ramach porozumienia władz polskich i francuskich — mamy wypełnić nasze obowiązki. Zawiadomimy Was, Towarzysze, za pośrednictwem „Prawa Ludu", ewentualnie — ulotek specjalnych.

Ostrzegamy Was przed dawaniem posłuchu bałamutnym plotkom, jakimkolwiek samozwańczym i anonimowym komitetom. Wiecie dobrze, jak słusznie i przezornie ostrzegaliśmy Was przed działalnością strojących się w patriotyczne piórka i w „jedności narodową" ideologię „komitetów", które okazały się świadomym lub nieświadomym narzędziem faszyzmu i jego sojuszników.

Czekajcie zawiadomienia Waszej organizacji. Spokój, równowaga i karność — oto wskazania chwili.

Za Zarząd Główny FEP:
SKRODZKI

„Prawo Ludu" z dn. 30. IX. 1939

Nie rozłam tylko przepędzanie sojuszników Hitlera

W CGT nie ma rozłamu. To, co się odbywa u góry i w dołach zasługuje na całkiem inną nazwę: odbywa się generalne przepędzanie z ruchu robotniczego tych elementów, które wyżej stawiają lokajską wierność dla „czerwonego" sojusznika Hitlera od wierności ideałom proletariackim — walki z faszyzmem, walki o wolność i o demokrację.

Ze wszystkich miejscowości Francji przychodzą wiadomości, stwierdzające, że lud francuski otrząsa z siebie wszystko, co tchnie choćby cieniem solidarności ze zbrodnią sowiecką.

Nie mówimy już o starym syndykacie górniczym w Pas-de-Calais, który zawsze zwycięsko opierał się demagogii stalinowskiej, ale i syndykat w Nord niedawno jednomyślną powziął rezolucję potępiającą niesławny pakt i jeszcze stokroć ohydniejszą napaść na Polskę. W tej chwili mamy przed oczami depeszę Syndykatu w Anzin, solidaryzującą się całkowicie i bez zastrzeżeń z Federacją Górników i większością Zarządu Głównego CGT, czyli można już dzisiaj powiedzieć krótko, z samą CGT!

Najstarsza i najchlubniej zapisana w dziejach robotniczej Francji organizacja górników już zatem w całości opowiedziała się za prawdziwą, niezależną, wolnościową CGT, a przeciw zdrajcom i obłudnikom.

— Ruszają się — mocno do niedawna przez stalinowców skolonizowani — kolejarze. Z Marsylii przychodzi wiadomość, że tamtejsi kolejarze przyjęli jednobrzmiącą z uchwałą Zarz. Gł. CGT rezolucję.

Dźwiga się Federacja Budowlanych której wielką niegdyś potęgę moralną i materialną w znacznej mierze zaprzepaścili stalinowscy „kolonizatorzy"; zorganizowani murarze, cieśle, ślusarze i metalowcy budowlani powołali do nowego zarządu dawnych swych sekretarzy, którzy urzędują w gmachu CGT przy rue Lafayette.

Rada Krajowa syndykatów żeglugi jednomyślnie — z wyjątkiem jedynego delegata z Rouen — solidaryzuje się z postawą CGT.

Niedobitki stalinowskie, rządzące do niedawna Unią Paryską sami opuścili gmach Unii przy bulwarze Magenta. Wierni CGT robotnicy paryscy utworzyli odrazu komitet, którego zadaniem będzie przejęcie majątku z rąk dotychczasowego zarządu.

Wreszcie na zakończenie wiadomość najważniejsza.

Na dzień 25 września zwołane zostało zebranie naczelnej instancji CGT — Komisji Administracyjnej. Komisja olbrzymią większością 24-u głosów przeciwko 5-ciu i 2-m wstrzymującym się zaaprobowała decyzję Zarządu Głównego, które czytelnicy znają z poprzedniego numeru „Prawa Ludu".

W myśl tej uchwały, Rada Administracyjna „potępia pakt sowiecko-niemiecki, piętnuje zbrodniczą napaść ZSRR na Polskę i oświadcza, iż nie może być żadnej współpracy z tymi, którzy nie chcą tych nikczemności potępić."

Godnym zapamiętania jest stanowisko pięciu lokajów sojusznika faszyzmu, którzy podpisali błazeńską deklarację, nazywającą rezolucję olbrzymiej większości... „aktem faszystowskim".

Nie po raz pierwszy mamy do czynienia z potworną demagogią, która dla osłonięcia własnej zdrady usiłuje przerzucić na przeciwników odpowiedzialność i zbrodnię.

Jeszcze jeden w tym dowód nieprawdopodobnego wpływu taktyki i ducha hitlerowskiego na psychikę stalinowców.

Któż bowiem, jeśli nie błazeński Hitler jest ich mistrzem, ten który niedawno głosił w Gdańsku, że to Polacy... napadli na Niemcy, że to Anglia rozpętała wojnę. Nikt z szanujących się ludzi na świecie nie przyjmuje poważnie bredni złoczyńcy i bandyty.

Nikt też bez obrzydzenia nie przyjmie idiotyzmów stalinowców, którzy w chwili, gdy Woroszyłow konferuje w Berlinie i w chwili, gdy armia sowiecka zatapia nóż w plecy obrońców Warszawy, śmią jeszcze solidaryzować się z — pożal się Boże — „czerwonym" carem, śmią zarzucać faszystowskie metody tym, którzy doprawdy zbyt długo i zbyt pobłażliwie szukali drogi do jedności z fanatykami.

W ruchu robotniczym nie może być miejsca dla „czerwonego" faszyzmu, choćby miał pełną gębę „antyfaszystowskich" frazesów. Nie słowa lecz czyny decydują. Znamy czyny. My — Polacy bardziej i dotkliwiej aniżeli kolokolwiek. Nie zawiodę nas fałszowane „czerwone" sztandary najeźdźców. Hitler też — dla zwiedzenia głupców — umieścił swą swastykę na czerwonym tle.

Lud Polski potrafi odróżnić prawdziwy, krwią swych bohaterów, zlany SZTANDAR CZERWONY od chorągwi śmiertelnego wroga.

Nasz SZTANDAR prowadził i prowadzić będzie przeciw wszelkiej dyktaturze ku pełnej Wolności. O tę wolność ku podziwowi całego świata walczą nasi bracia, ten SZTANDAR Okrzejów i Montwiłłów podtrzymamy, ten sztandar raz jeszcze w dziejach, nie po raz pierwszy — przemoc wroga — zwycięży.

I. d.

Odezwa z 2. IX. 1939

Les ouvriers polonais feront leur devoir

Au moment où l'agression fasciste s'abat sur la Pologne, nous tenons à réitérer la déclaration maintes fois exprimée par les cent mille ouvriers organisés dans les sections polonaises de la C.G.T.

Les ouvriers polonais — main dans la main avec leurs frères français — feront leur devoir, convaincus qu'en combattant l'ennemi de l'humanité entière, ils défendent la liberté de leur patrie, celle de la France, et la Liberté tout court.

Sans attendre l'ordre de mobilisation, ils s'engagent déjà dans le corps polonais en vote de constitution en vertu de l'accord des gouvernements français et polonais. Ceux qui par ordre gouvernemental seront maintenus au travail s'emploieront dans les mines et les usines afin d'assurer les besoins de la défense nationale.

Ils sont unanimes à condamner avec indignation la hideuse trahison soviétique qui, en rompant le Front de la Paix, a encouragé le déchaînement de la barbarie.

Pour le Secrétariat polonais de la Fédération nationale,
du sous-sol.
Em. FREYD.

Pour le Secrétariat polonais de la C. G. T.
St. JESIONOWSKI.

JOURNAL POLONAIS HEBDOMADAIRE «LE DROIT DU PEUPLE» CENA 50 CENT.

PRAWO LUDU

Tygodnik robotników polskich zrzeszonych w Generalnej Konfederacji Pracy

ROBOTNICY WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 40. — ROK XVII.
30 WRZEŚNIA 1939 R.
WARUNKI PRENUMERATY
Miesięcznie 2,15
Kwartalnie 6,45
Półrocznie 12,50
Rocznie ..... 25,—

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
6, rue de la Douane
PARIS X-
Telefon: BOTzaris 93-44

Kącik Kombatanta

Na spotkanie Nowego Roku

Stanęliśmy u progu roku 1948. Z przerażeniem uświadamiamy sobie, że ostatni ROK POKOJU upłynął dziesięć lat temu. A następny kiedy przyjdzie? Ten w którym znajdziemy się we własnym domu i przy własnym warsztacie pracy...

Świat nie wyszedł jeszcze z jednej burzy, a odgłosy grzmotów z różnych stron dobiegające, zapowiadają nową. Albo dalszy ciąg poprzedniej... Zdanie sobie sprawy z tego, że świat obecny przykucnął sobie na wulkanie, który go lada moment może wyrzucić w powietrze, nie jest odkryciem Ameryki. Mówią o tym codzień wszystkie dzienniki wszystkich krajów. Mówiliśmy kiedyś, że my, kombatanci, znający wojnę z bliska, nie mamy powodu cieszyć się, że znów mogą nad miastami zawarczeć bombowce. Nie chodzi jednak o nasz stosunek do sprawy wojny, ale o zagadnienia bardziej praktyczne.

Oto są nas setki tysięcy na obczyźnie. Opuściliśmy lub opuszczamy szeregi wojska i w pojedynkę lub małymi grupami, rozpraszamy się po świecie, szukając pracy i chleba. Pozostajemy jednak wśród obcych; wśród przyjaciół, jak we Francji, wśród wrogów, jak w Niemczech, ale zawsze wśród obcych.

Wiemy dobrze, bo nauczyła nas tego wojna i tułaczka, że cudzoziemiec jest w okresach naprężenia zawsze wystawiony na sztych. Jakże często ciężko płacili nasi rodacy za nieopatrzne odezwanie się, za jakiś gest, czy postępek powodowany nieświadomością lub lekkomyślnością, za posłuchanie namowy jakiegoś prowokatora, za uwierzenie rozsiewanej plotce. A w chwilach nieszczęścia powszechnego, gdy wszyscy dokoła są podenerwowani i podnieceni — nie trzeba dużo!

To też w czasach powszechnego zamętu łączność między nami jest niezbędna. My, kombatanci, jesteśmy bardziej narażeni na ataki i prowokacje niż np. organizacje „matek różańcowych". Jedne grupy uważają, że jesteśmy groźni, bo na polach bitew nie byliśmy przecież ostatni, inni znowu chcieliby naszymi rękoma wyciągać kasztany z ognia. A nasza sprawa na obczyźnie to nie sojusz z tą czy inną grupą społeczeństwa wśród którego żyjemy, ale zawsze i jedynie sprawa wolności i sprawa Polski.

Cóż jednak robić, aby — siedząc w pojedynkę i pilnując pracy z której się je chleb — rozeznać na pewno i zorientować się w porę gdzie nasze miejsce? Dziś Polak, który jest dobrze i szybko poinformowany co ma czynić, a czego się strzec, jest — wśród ogólnego zamieszania — w sytuacji o wiele lepszej od innych rodaków, którzy zdani są na własny tylko rozum, albo na przygodnych doradców. Bo w obecnym świecie tak się wszystko poplątało, że czasem trudno jest nawet dociec, jak się naprawdę rzeczy mają, a cóż dopiero wybrać właściwą drogę postępowania.

Jedyną zdaje się radą na odnalezienie właściwej dla Polaka - kombatanta drogi w obecnej zawierusze jest łączność między rodakami na obczyźnie. Pisaliśmy niedawno o potrzebie łączności organizacyjnej dla urządzenia sobie życia na obczyźnie. Dziś chcielibyśmy zwrócić uwagę na łączność poprzez prasę. Na statku nie cała załoga patrzy na niebo, czy burza nie nadciąga: gdyby tak było, okręt musiałby zatonąć. Niektórzy tylko z marynarzy siedzą na najwyższym punkcie — na „bocianim gnieździe", a inni spokojnie oddają się normalnym zajęciom. Gdy pierwsze błyskawice zapowiadają burzę, z „bocianiego gniazda" pada ostrzeżenie: „Uwaga, niebezpieczeństwo!" Wtedy jest czas na obranie właściwego kursu i na uratowanie załogi i statku od zagłady. W każdym społeczeństwie, a zwłaszcza w specjalnie trudnych warunkach naszego życia w rozproszeniu wśród obcych — rolę marynarzy z „bocianiego gniazda" spełniają dziennika. rze. Mają oni nie tylko możność lepszego niż przeciętny obywatel orientowania się w sytuacji, ale za to co piszą są też odpowiedzialni. Dlatego to na obczyźnie polski dziennik, czy czasopismo nie powinny być uważane za luksus, ale za PRZEDMIOT PIERWSZEJ POTRZEBY.

Polak za granicą, który w obecnych czasach nie czyta własnej gazety, wydawanej przez dziennikarzy, a nie przez agentów, czyni nierozważnie. Dziś bowiem czytanie polskiego pisma, to nie tylko utrzymanie związku z kulturą i językiem ojczystym, ale także swego rodzaju LATARNIA i MAPA na wypadek zgubienia drogi w ciemności.

Dlatego to polskie organizacje kombatanckie tak wytrwale propagują czytelnictwo prasy niepodległościowej i współpracują z nią. Każdy niemal teren na którym działają bratnie organizacje kombatanckie ma bądź własne pismo (Niemcy, Włochy itd.), bądź — jak u nas — własną rubrykę w piśmie ogólnym, (jak Argentyna, Kanada itp.). Wszystkie tereny stara się niezależnie od tego obsłużyć „Polska Walcząca", popularny tygodnik kombatancki, wychodzący w Londynie, a założony przed dziewięciu laty, tu, we Francji.

Kombatant powinien być człowiekiem najlepiej i najprędzej poinformowanym o tym co się dzieje w świecie ze wszystkich rodaków w swoim środowisku. Musi więc być stałym czytelnikiem polskiej prasy, a zwłaszcza prasy kombatanckiej. To już w dzisiejszych czasach nie jest „patriotyczny apel". To po prostu zwrócenie uwagi naszych Kolegów na ich dobrze zrozumiany własny interes.

Transporty do P. K. P. R.

Dowiadujemy się, że wstrzymane od pewnego czasu transporty naszych żołnierzy do P.K.P.R. w Wielkiej Brytanii uruchomione zostają ponownie. Żołnierze z rodzinami mają wyjechać w okresie między 31. 12. 47 a 6. 1. 48. Należy przy tym dodać, że — o ile nam wiadomo — władze francuskie zażądały by rodziny żołnierzy, a więc osoby cywilne, wyjeżdżające czy to do P.K.P.R. czy to do repatriacji, posiadały francuskie wizy wyjazdowe (visa de sortie). Sprawa ta jest przedmiotem rozmów między czynnikami brytyjskimi a francuskimi. Rozmowy nie zostały jeszcze zakończone i tym się tłumaczy brak zarządzeń w tej sprawie ze strony Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej.

Podajemy powyższe do wiadomości i doradzamy, by rodziny — na wszelki wypadek — wszczęły starania o visa de sortie.

Informacje o warunkach osiedlenia w Argentynie

Zarząd Główny Samopomocy otrzymał od Zjednoczenia Polskiego Uchodźtwa Wojennego w Brukseli bardzo obszerne informacje dotyczące warunków osiedlania się i pracy w Argentynie. Informacje te zawierają między innymi dane o miejscowym rynku pracy, o stawkach płac, o możliwościach zakwaterowania itd.

Zainteresowani Koledzy mogą się zwracać o zaznajomienie ich z powyższymi informacjami do zarządu swego Koła Samopomocy, któremu Zarząd Główny z kolei uprzystępni je.

Adresy Organizacji Kombatanckich

Podajemy poniżej na ewentualny użytek Kolegów spis adresów bratnich organizacyj B. Kombatantów w poszczególnych krajach:

Wielka Brytania — Polish Combatants' Association in Gr. Britain 18-20, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Belgia — Association des Combattants Polonais, Couillet par Charleroi, 123, rue Marcinelle.

Niemcy, okup. brytyjska — Polish Combatans' Association — c-o 70.D.P.A.C.S. Blomberg, B.A.O.R. — Germany, Brit. Zone.

Niemcy, okup. ameryk. — Polish Veterans Association, INGOLSTADT, Friedenkaserne, bud. Nr. II, pok. 7., Germany, USA Zone.

Szwajcaria — Association des Combattants Polonais en Suisse, Winterthur, Postfach 398.

Szwecja — c-o Carsson, 15 b-II, Molmoe.

Włochy — Associazione Combattanti Polacchi in Italia, via Vittorio Veneto 62, Roma.

Kanada — Polish Combatants' Association, Head Office, 848, Main Street, Winnipeg, Man. Canada.

Palestyna — Polish Combatant's Association, Sabella House, Katanon, Jerusalem, Palestine.

Rodezja — Polish Combatant's Association, Polish Settlement, Gatooma, S. Rhodesia, Africa.

Tasmania — Polish Combatant's Association, Hydro-Electricity Commission, Tarralech, Tasmania, Australia.

POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA

Do wszystkich Sekcyj PPS we Francji

Obowiązkiem socjalisty było zawsze i jest popieranie ze wszystkich sił organizacji zawodowej, skupiającej klasę robotniczą do obrony swych interesów w dziedzinie gospodarczej i społecznej.

Tym bardziej dzisiaj, gdy prawdziwi syndykaliści francuscy strząsnęli ze swej organizacji jarzmo dyktatury partii komunistycznej, socjaliści polscy winni znaleźć się w pierwszym szeregu tych, którzy odbudowują prawdziwe, zdrowe i mocne Polskie Sekcje Syndykalne.

Zgodnie z zasadami socjalizmu nie należy w Sekcjach syndykalnych prowadzić akcji politycznej, nie należy narzucać organizacji, która skupiać winna całą — świadomą swych klasowych interesów — społeczność robotniczą, naszego programu partyjnego i naszych haseł partyjnych. Partia Socjalistyczna winna być najbliższym sprzymierzeńcem organizacji zawodowej, w żadnym wypadku nie może uzurpować sobie roli kierowniczej, która przysługuje demokratycznie wybieranym władzom ogółu członków organizacji zawodowej.

Okażmy nasze uświadomienie i wyrobienie socjalistyczne jak najenergiczniejszą, najbardziej lojalną i wytrwałą pracą organizacyjną w odrodzonych Polskich Sekcjach Syndykalnych.

Paryż, dnia 29 grudnia 1947.

SEKRETARIAT GENERALNY PPS WE FRANCJI

CONDE

Echa ostatniego strajku

W związku z ostatnim strajkiem, którego charakter polityczny i cel istotny wywołał oburzenie wśród mas robotniczych, napływają do redakcji liczne skargi na działalność CGT. Jeden ze starych syndykalistów pisze:

„Strajk polityczny, który się odbył od listopada do grudnia, przyniósł klasie robotniczej tylko biedę i nędzę na Boże Narodzenie. Strajk został wywołany rzekomo, aby podnieść poziom życia klasy robotniczej, a w istocie komunistyczni przywódcy CGT chcieli przez akcję strajkową oddziaływać na przebieg konferencji londyńskiej w myśl poleceń agentów moskiewskich.

My prawdziwi syndykaliści walczyliśmy od dawna o to, aby w życiu syndykalnym panowała wolność i prawdziwa demokracja, nie dyktatura polityczna, której byliśmy świadkami w czasie wywoływania strajku. Dlatego wszyscy prawdziwi syndykaliści będą się łączyli z CGT Force Ouvriere, która walczy o wolność demokratyczną i dobro klasy robotniczej, a politykierów odsuwa od życia syndykalnego.

Wzywam wszystkich Polaków Syndykalistów do wstępowania do Force Ouvriere w myśl starego hasła syndykalnego „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego".

Conde, w grudniu.

Stary syndykalista"

THIONVILLE

Uroczystość Listopadowa

Stow. Rezerwistów i B. Wojskowych jak rok rocznie wzięło udział wraz z organizacjami francuskimi w nabożeństwie odprawionym na intencję poległych w obydwóch wojnach światowych. Po nabożeństwie grupa B. Wojskowych w liczbie około 25 osób wraz ze sztandarem udała się na cmentarz, by złożyć wieniec i oddać hołd poległym. W czasie uroczystości na cmentarzu władze francuskie odczytując listę organizacyj, mających złożyć wieńce, pominęły organizację polską. Uczestnicy polscy tej uroczystości odczuli jak gdyby byli na niej niepożądani, co wywołało rozgoryczenie.

Incydent ten należy raczej przypisać nieodpowiedniemu przygotowaniu uroczystości ze strony czynników polskich, gdyż francuskie czynniki oficjalne jak i organizacje kombatanckie odnoszą się z dużą sympatią i uznaniem dla polskich organizacyj kombatanckich, czego dowodem są częste wspólne uroczystości na innych terenach. Należałoby w porę porozumieć się z organizatorami uroczystości, zgłosić delegacje polskie, to uniknęłoby się pozornego pominięcia.

Zarząd Główny Zw. Rez. i B. Wojsk. składa tą drogą Zarządom Okręgowym, Zarządom Kół oraz wszystkim Członkom i Sympatykom oraz ich rodzinom jak najserdeczniejsze życzenia z okazji Nowego Roku.

ZA ZARZĄD ZW. REZ. I B. WOJSK. WE FRANCJI:

(—) *Andrzejczak Stefan*, sekr. gen.

Sekcjom i członkom FREP okręgu Montceau les Mines składamy serdeczne ZYCZENIA z okazji Nowego Roku: ZREALIZOWANIA WSZYSTKICH PRAGNIEŃ.

Zarząd Okręgu FREP Montceau les Mines.

« Lud Polski » w BELGII

Propaganda za repatriacją i... rzeczywistość celna

Prowadzona w Belgii i gdzieindziej na wielką skalę przez specjalnych wysłanników warszawskich akcja propagandowa za powrotem do Polski miała przełamać niezdecydowanie Polaków, pozostających poza granicami kraju.

Tymczasem rzeczywistość przyjęcia repatriantów wprowadza nieprzyjemne zgrzyty. O jednym z nich pisze warszawskie „Słowo Powszechne":

„Zaszedł przykry wypadek w Gdańsku, gdzie p. Jeleńskiemu, repatriantowi z Kanady, który, jak sam mówi, wraca, aby pracować w Polsce i dla Polski, urząd celny skonfiskował maszyny, stanowiące jego własność i jego jedyny dobytek.

Postępek ten koliduje z najprymitywniejszym poczuciem ładu i sprawiedliwości. Zbyt drogą jest — pisze „Słowo" — Narodowi sprawa powrotu Polaków, aby można było dalej tolerować podobne wybryki urzędników, którzy wprowadzają zamęt i dezorganizację. Opinia publiczna jest bardzo czuła na tym punkcie. Dlatego doceniając w pełni historyczną wagę repatriacji, społeczeństwo domaga się rewizji stosunków, panujących w urzędach celnych, celem zapobieżenia dalszemu krzywdzeniu repatriantów, w dobrej wierze wracających do Kraju."

Przyszłość pokaże, czy wypadek p. Jeleńskiego jest skutkiem przypadkowego „wybryku" celnika, czy przejawem metody, stosowanej przez wszechwładnego p. Minca, „ministra" Przemysłu i Handlu.

Biuro Informacji i Porad SPK w Belgii

W dniu 12 października rb. SPK uruchomiło w Belgii placówkę Biura Informacyj i Porad (B.I.P.). Kierownikiem placówki jest **Koczorowski** Tadeusz. Biuro mieści się przy **rue Defacqz 42 — Bruxelles.** Godziny przyjęć **codziennie od 10—13.**

Celem Biura jest pomoc dla członków SPK w osiedleniu się w Belgii, poszukiwaniu pracy i emigracji zamorskiej, starania o różne zaświadczenia i dokumenty zastępcze oraz interwencje u władz i pracodawców belgijskich.

Placówka B.I.P. w Belgii podlega Zarządowi Oddziału SPK Belgia i jest równocześnie ekspozyturą centrali BIP'u w Londynie.

Chatelineau

W dniu 25 grudnia ub. r. Oddział Związku Polaków w Chatelineau zorganizował w sali kopalnianej „gwiazdkę" dla dzieci. Uroczystość ta zgromadziła 50 dziatwy polskiej, która w towarzystwie rodziców i opiekunów bawiła się przez szereg godzin. Nastrój „gwiazdki" naprawdę polski, miły i przyjacielski pozostanie długo w pamięci zebranych dzieci.

Conillet - Marcinelle

Piękna inicjatywa członków koła SPK w Conillet - Marcinelle sprawiła, iż 162 członków samotnych tegoż koła spędziło wieczór wigilijny u zaprzyjaźnionych rodzin.

Rodziny kombatanckie w Conillet - Marcinelle, zapraszając do domów swych i do stołu wigilijnego bezdomnych przyjaciół, dały dowód nie tylko sympatii, jaką bez wątpienia cieszą się nowo przybywający do Belgii — lecz także poszanowania starych tradycji polskiej gościnności.

Socjalistyczny Premier Belgii SPAAK domaga się w interesie kraju rekwizycji przez państwo małych kopalń, które zatrzymały produkcję. Napotyka na opór Chrześc.-Społecznych

Z życia Zjednoczenia Polskiego Uchodźtwa Wojennego

W dniu 12 grudnia odbyło się posiedzenie Prezydium Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskiego Uchodźtwa Wojennego w Niemczech z udziałem prezesów trzech stref: amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej.

Poza sprawami bieżącymi rozpatrzono projekt Zjednoczenia Polskiego Uchodźtwa Wojennego zwołania **II Zjazdu w Brukseli** dla opracowania wytycznych w dziedzinie osiedlenia, struktury organizacyjnej Zjednoczenia, jego roli itd.

Prezydium Rady Naczelnej wypowiedziało się, że wobec ogromnych trudności technicznych i finansowych urządzenia podobnego Zjazdu, pomimo dobiegania końca kadencji władz ZPUW, nie będzie nalegać na zwołanie Zjazdu. Projektowane są poprawki bardziej dostosowujące statut do wymogów życia, a polegające na przedłużeniu kadencji zarządu do 3 lat i zastąpienie zjazdu licznych delegatów z całego kontynentu przez łatwiejszą do zebrania Radę Naczelną.

Z życia Koła S.P.K. Bruksela

W dniu 29 listopada odbyło się przy udziale 35 członków Walne Zebranie Koła SPK.

W imieniu ustępującego Zarządu zdali sprawozdania kol. kol. **Dehnel, Krakowski i Zwoliński.** Po dyskusji zebrani udzielili jednomyślnie absolutorium ustępującym dotychczasowym władzom.

Do **Zarządu** Koła wybrani zostali kol. kol.: Franciszek **Krakowski**, Tadeusz **Koczorowski**, Zygmunt **Michałowski**, Alfred **Sas-Korczyński**, Juliusz **Lewandowski**, Michał **Wrzesiński** i Henryka **Janik**.

Do **Komisji Rewizyjnej** wybrano kol. kol.: Aleksandra **Zdanowicza**, Władysława **Dehnela**, Mieczysława **Wiśniewskiego** i Witolda **Zwolińskiego.**

Do **Sądu Koleżeńskiego** wybrano kol. kol.: Jadwigę **Janta-Połczyńską**, Stefana **Kulę**, Antoniego **Czyżewskiego**, Pawła **Jocza**, Tadeusza **Zdanowicza**, Zdzisława **Kryża** i Bogdana **Tymienieckiego.**

Wybrany na nadzwyczajnym Walnym Zebraniu w dniu 29. 11. 47 Zarząd Koła SPK w Brukseli ukonstytuował się w następujący sposób: **Krakowski** Franciszek — prezes. **Koczorowski** Tadeusz i **Lewandowski** Juliusz — wiceprezesi, **Sas-Korczyński** Alfred — sekretarz, **Wrzesiński** Michał — skarbnik, **Michałowski** Zygmunt — z-ca sekretarza, **Janik** Henryka — członek zarządu do spraw kobiecych.

SPK w Conilet - Marcinelle

Dzięki energicznej działalności prezesa Stowarzyszenia Polskich Kombatantów — p. **Szumana** — 28 członków SPK mogło przeprowadzić się z kantyny do domów prywatnych.

Obecnie w kantynie, która ma bardzo złą opinię, już prawie nikt z Polaków nie mieszka.

Biuletyn Informacyjny Koła SPK Bruksela

W dniu 23 grudnia ukazał się nr. 1 Biuletynu Koła SPK Bruksela, którego celem jest informowanie członków o sprawach organizacyjnych SPK ze szczególnym uwzględnieniem spraw oddziału w Belgii — a w pierwszym rzędzie sprak Koła Bruksela. Przynosi on: Deklarację ideową SPK, Wiadomości z życia Koła Bruksela, informacje i komunikaty.

Wiadomości o Polakach z Niemiec

Ostatnie docierające do Belgii wiadomości o Polakach w Niemczech stwierdzają duże niedożywienie wysiedleńców w Niemczech. W strefie brytyjskiej wg. statystyki oficjalnej znajduje się jeszcze 108.000 Polaków, w strefie amerykańskiej — 107.000, w strefie francuskiej — 12.000. Są to cyfry oficjalne i nie odpowiadają rzeczywistości. Polaków jest w zachodnich Niemczech znacznie więcej. Na odbytej z końcem października br. konferencji lekarze i działacze społeczni stwierdzili bardzo niepomyślny stan zdrowia wśród polskich uchodźców, co należy przypisać nieodpowiedniemu i niewystarczającemu wyżywieniu oraz prawie całkowitemu brakowi mydła i przeludnieniu mieszkań.

Jerzy Grot-Kwaśniewski w specjalnej broszurze stwierdza, że „Sytuacja Polaków w Niemczech przedstawia się najlepiej w strefie amerykańskiej. Dorośli uchodźcy dostawali od 2.000 do 3.000 kalorii dziennego wyżywienia w listopadzie br. Natomiast w strefie brytyjskiej racja dzienna nie przekraczała 1.500 kalorii, a w praktyce wynosiła około 1.000 kalorii dziennie. W strefie francuskiej wyżywienie wynosiło przeciętnie 1.670 kalorii dziennie. Źle natomiast przedstawia się sprawa dzieci, z których około 85 proc. jest niedożywionych.

Wykazy, przechowywane w obozach polskich DP w Niemczech i Austrii wskazują na to, że przynajmniej 600 sierot polskich zostało przymusowo przesiedlonych do Polski na podstawie umowy pomiędzy UNRRA i narzuconym reżymem. Niektóre z tych dzieci miały kogoś z krewnych w Polsce. Większość jednak, to były całkowite sieroty, które mogły skorzystać z doskonałego demokratycznego wychowania w Stanach Zjednoczonych. Dekret prezydenta Trumana z 22 grudnia 1945 roku przyznawał sierotom pierwszeństwo w emigrowaniu do Ameryki. UNRRA odebrała jednak dzieciom ten przywilej, odsyłając je do Polski.

Z obozu Aglasterhausen repatriowano około 150 dzieci, z obozu zaś Prien w Bawarii wysłano do Polski około 450 dzieci. Ponieważ w Polsce jest obecnie około miliona sierot i półsierot, żyjących w ciężkich warunkach i nie otrzymujących odpowiedniego wychowania, powiększanie tej liczby przez forsowną repatriację nie było zbyt szczęśliwe ani też wskazane dla dzieci.

Dzieci sprowadzone były przez hitlerowców do robót w polu i w fabrykach. Dzieci te zdawały już sobie sprawę z warunków życia i sprzeciwiały się repatriacji. Wysłannicy jednak reżymu nie zgodzili się na wychowywanie tych dzieci gdzieindziej. Podczas repatriacji odbywały się tragiczne sceny, gdy dzieci wyskakiwały z pociągów lub uciekały po drodze. Inne, już po powrocie do Polski, przechodziły na nowo nielegalnie granice demarkacyjne.

W wielu wypadkach organizacje społeczne lub dyrektorzy szkół sprzeciwili się przymusowej repatriacji. Dzieci te osiągnęły już przepisany wiek i mogą same decydować o powrocie. IRO daje dzieciom powyżej 16 lat swobodę repatriacji lub dalszego wychowania zagranicą. Jednak dzieci poniżej lat 16, tak z Polski jak i z Jugosławii, podlegają przymusowej repatriacji. Ten przepis nie dotyczy dzieci żydowskich, którym komisje repatriacyjne z Polski i Jugosławii zostawiają swobodę emigrowania do innych krajów.

Górnicy Polacy znajdą się wszyscy w Syndykacie CGT „Force Ouvriere"

Okręg Valenciennes

Zwracam się do wszystkich Polaków którzy pracują w kopalni lub na powierzchni, aby wstępowali do Syndykatu Górników, który się tworzy pod nazwą CGT „Force Ouvriere". Tam znajdziemy prawdziwą wolność syndykalną, jakiej my Polacy pragniemy. Uważaliśmy, że ruch syndykalny powinien być niezależny od jakiejkolwiek partii politycznej, taki jaki był przed wojną. Wielu z was to zrozumiało. Wielu z was przestało być członkami rozpolitykowanej CGT, bo tam tylko miał prawo ten, kto myślał po bolszewicku, czyli ten który chwalił „ojca" Stalina. My, którzy lubimy prawdziwą Wolność, a nienawidzimy totalizm, z nami się nie liczono, jeno z naszymi składkami. Ale miara się przebrała. Robotnicy francuscy zrozumieli, że większa część przedstawicieli skomunizowanej CGT jest na usługach obcego państwa, państwa totalistycznego, to jest Rosji Sowieckiej. Bo czyż nie dowiódł tego ostatni strajk? Nic nie słyszeliśmy o złożonych żądaniach, a tu naraz strajk. 19 listopada kazano nam strajkować, a 24-go złożono żądania, 26-go była przyznana dokładka drożyźniana i zwiększone zapomogi rodzinne. Dowód, że Minister Pracy ogłosił, kiedy to było przyznane. Ale kazano nam dalej strajkować jeszcze 14-cie dni. A to dla tego, że prowodyrzy mieli taki rozkaz. Przecież wiemy, że p. Mołotow był w tym czasie na konferencji w Londynie. Więc we Francji powinien być bałagan.

Na zebraniach mówiono nam, że byłoby zbrodnią, gdybyśmy poszli do pracy, dopóki wszystkie żądania nie będą uwzględnione. Potem hasło podjęcia pracy, bez uwzględnienia wszystkich żądań. Więc to nie było zbrodnią? Że my robotnicy na darmo te dniówki straciliśmy od 26-go listopada aż do 11 grudnia? Ja mówię że tak! Tylko że my robotnicy tej zbrodni nie popełniliśmy, tylko oni prowodyrzy komunistyczni. Na zebraniach strajkowych to jeno było chwalenie partii komunistycznej. Gdy się kto inny odezwał, to został zakrzyczany.

Więc z tego powodu zrobił się rozłam w CGT. Nasi towarzysze Francuzi tworzą nowe syndykaty pod nazwą „Force Ouvriere". Syndykat Górników na okolice Valenciennes już jest stworzony, statuty też już złożono nad Pod-Prefekturze. My Polacy nie możemy być obojętni na to, co się koło nas dzieje, ale razem z naszymi towarzyszami francuskimi musimy współpracować, aby nasz byt materialny polepszyć.

Polacy we wszystkich miejscowościach powinni wejść w kontakt z Francuzami, którzy są odpowiedzialni za „Force Ouvriere", wykupywać karty syndykalne, które w tych dniach będą w ich posiadaniu. Karta członkowska będzie po 10 fr., znaczek miesięczny dla górników po 25 fr., dla młodocianych do lat 18-tu — 15 fr. Dla robotników na powierzchni dla wszystkich równo — 15 fr. Dla pensjonowanych karta roczna 80 fr., którzy nie mają przepracowanych 15 lat, a 120 fr. dla tych, którzy przepracowali 15 lat i więcej.

Rodacy! Aby się z nami liczono, nie możemy być rozbici. Musimy się skupić w Sekcje Polskie przy Syndykacie „Force Ouvriere". Gdy będziemy skupieni, to się będą z nami liczyć. W miejscowościach, gdzie będzie kilku Polaków już z kartami syndykatu, niech jeden z nich wejdzie w kontakt z towarzyszem: Budzyń Michał, 26, rue de Verdun a Escaudain (Nord), a on dopomoże do powstania Sekcji Polskiej. Wystarczy napisać list, a będą dostarczone statuty w języku polskim.

Polacy do dzieła, czas nagli, już w miesiącu marcu ma się odbyć Kongres, który, aby nie zastał nas nieprzygotowanymi.

Budzyń Michał.

Z okazji Nowego Roku 1948 — Zarzady Okręgów: CZP i ZRP w Troyes oraz KTM, składają Zarządom Głównym oraz Zarządom Okręgów CZP i ZRP we Francji i wszystkim Rodakom i Rodaczkom zrzeszonym w ramach tych Związków — NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA.

OKRĘG CZP TROYES
OKRĘG ZRP TROYES
KTM w TROYES

Z okazji Nowego Roku, Zarząd Okręgu CZP Metz, przesyła tą drogą wszystkim Zarządom Okręgowym, Komitetom i Organizacjom wchodzącym w skład Okręgu, jak najserdeczniejsze ŻYCZENIE rozwoju, pomyślności i szczęścia osobistego w roku 1948, na dalszej drodze wytrwania w pracy dla Ojczyzny.

ZARZĄD OKRĘGU CZP METZ

Kto chce, by « LUD POLSKI » żył, działał i walczył, ten nie zapomina o prenumeracie

Rozwijajmy czytelnictwo!

Akcja biblioteczna Związku Towarzystw Kulturalno - Oświatowych im. Józefa Piłsudskiego dotarła już do wielu żywszych ośrodków polskich organizacyj niepodległościowych. Korzystają z niej, wypożyczając biblioteki wędrowne, T-wa Związku, Komitety Miejscowe, Harcerstwo, T-wa Katolickie i Związek Akademików.

Zarząd Główny Z.T.K.O. zawiadamia, że jeszcze posiada kilka bibliotek wędrownych 50-tomowych oraz, że po Nowym Roku zostanie uruchomiony dział bibliotek mniejszych po 25 tytułów każda. Winny z nich korzystać organizacje młodzieżowe, rolnicy i mniejsze kolonie.

W sprawie warunków wypożyczania bibliotek należy zwracać się pod następującym adresem: Federation des Societes Polonaises Pilsudski — Comite Central — 80, Bld. de Charonne, Paris (20).

Zarząd Główny Z.T.K.O., organizując akcję biblioteczną dla wszystkich organizacyj niepodległościowych, pragnie przez rozwój czytelnictwa przyczynić się do wzrostu świadomości narodowej i kulturalnej wśród najszerszych mas polskiej emigracji we Francji.

Za Zarząd Główny:

J. Kołczak — prezes

J. Ottomański — sekretarz generalny

CZYTELNIKÓW, którzy nabywają „Lud Polski" na dworcach kolejowych i kioskach, prosimy o ZAPRENUMEROWANIE pisma naszego w administracji. Ze względu na koszty rozrachowania z kioskami, stanowi tego rodzaju sprzedaż pozycję deficytową. Prenumerujcie — będziecie otrzymywali pod opaską, co tydzień, punktualnie.

Janusz KOWALEWSKI

Dzieje pewnej rodziny i rodowód pewnego zwyrodnialca

Poniżej podajemy — za „Wiadomościami" — dalszy fragment wspomnień z łagrów sowieckich Janusza Kowalewskiego, byłego komunisty, znającego dokładnie „ideologię" i praktykę, ludzi i życie sowieckie.

Łącznik był nieimponującej postury, kosooki, zaciągał z rosyjska i używał nie tylko rusycyzmów ale wprost rosyjskich słów — co moje ucho polonisty raziło szczególnie boleśnie. Ale kazał z zapałem i obrazowo. Mówił o, niesłychanym, rzeczywiście, wypadku mordu politycznego: — kułaki w ZSRR zatłukli pioniera za to, że agitował za kolektywizacją:

— We wsi Gerasimówka, taudinskiego powiatu, na północnym Uralu, 15-letni pionier, Pawlik Morozow, stwierdza, że jego ojciec, przewodniczący rady wiejskiej, jest w zmowie z kułakami, że pokrywa kontrrewolucyjną działalność aktywistów kułackich, że na ich rozkaz i na rozkaz szpiegów angielskich i polskich prowadzi akcję sabotażową, że spalił zboże kołchozu... Pawełek nie waha się ani chwili: idzie do milicji i oskarża własnego ojca. W sądzie mówi ze łzami w oczach: „On już dla mnie nie ojciec, towarzyszu sędzio, on wróg narodu. Ja mówię w tej chwili nie jako syn, lecz jako pionier, jako syn towarzysza Stalina, bo towarzysz Stalin walczy z wrogami ludu o naszą szczęśliwą młodość."

„Sąd skazuje wyrodnego ojca, ale banda kułacka, na której czele stoi własny dziadek Pawlika, morduje pioniera w lesie. Wiadomość o zbrodni kułaków — agentów okrążenia kapitalistycznego — wstrząsnęła masami pracującymi w ZSRR.

„Pisarze radzieccy — Maksym Gorkij i Demian Biednyj — kazali czcić pamięć pioniera, który symbolizuje nowe pokolenie ludzkości, pokolenie wolne od uczuć drobnomieszczańskiego przywiązania do życia rodzinnego, wolne od drapieżnej chciwości ziemi, pokolenie socjalistyczne, dążące do komunizmu.

„Przeliczył się wróg klasowy. Nie odstraszył młodzieży radzieckiej. Miliony pionierow na zebraniach uchwalają rezolucje w szkołach miejskich i wiejskich, przysięgają, że będą postępowali jak Pawlik. We wsi Gerasimówka biedota chłopska uchwala zorganizowanie kołchozu i nazywa go imieniem Pawlika Morozowa.

„Krew pomordowanych ofiar nie zaleje płomienia socjalizmu i kolektywizacji w ZSRR. Tak samo będzie i w krajach okrążenia kapitalistycznego".

Głos łącznika palił się gniewem, jaśniał pragnieniem nowego, lepszego świata. To nic, że mówił z rosyjska (nie ulega wątpliwości, że wraca ze szkoły ze Związku Radzieckiego). To dodawało mu uroku — był przecież odblaskiem bezpośrednim tego oburzenia, którym płonie lud radziecki. Był dla nas tym, czym dla wiernych byłby apostoł, wracający wprost od grobu świętego męczennika.

Był to rok 1932. Rok walki władzy radzieckiej o kolektywizację. Rok wielkich sukcesów pierwszej pięciolatki. Rok wzrastającej popularności pokojowej polityki ZSRR. Rok, który potem Szołochow opisze w „Zoranym ugorze".

●

„Waspitatielem" (wychowawcą) naszym w łagrze Kiedrowyj Szor był złodziej, Sasza (t. zw. „wychowawcami" mogli być tylko „bytowiki" więźniowie kryminalni). Do obowiązków „waspitatiela" należało głośne czytywanie gazet dla całego baraku. Więzień polityczny — nawet i my, choć już „amnestionowani", Polacy — nie mógł czytać głośno. Chodziło o to, aby nie miał okazji do komentowania lub akcentowania — nawet tonem — „prawd" „Prawdy".

Około połowy września Sasza przyszedł do naszego baraku „amnestionowanych" — z pękiem wycinków gazet z kilku tygodni. Był to rok 1941, trzeci miesiąc wojny hitlerowsko - stalinowskiej.

— Dacie popalić, to poczytam gazetki — powiedział Sasza.

— Idź ty na... z twoimi gazetkami.

— Nie wołnujtieś (nie denerwujcie się), panowie. W gazetkach jest o waszym panu Sikorskim...

— A o tym, jak wasza krasnaja niepobiedimaja...

— ... w żopu połuczajet? Kanieczno jest'! U nas wsio jest'! — powiedział Sasza-waspitatiel, mrużąc oko.

— No to czytaj, masz zapalić.

Sasza skręcił tęgiego pckura w róg jednej z przyniesionych „Prawd" i zaczął:

— Gitlerowskije bandity — w rot by ich wy... — zajęli kilka zamieszkałych punktów, opuszczonych przez czerwoną armię, która skraca front na nieznacznym odcinku...

Śmiech w baraku.

— No czegoż wy się śmiejecie? Że krasnaja niepobiedimaja skraca front? Tak nado za rodinu, za Stalina. Niedługo wy tak będziecie skracać. Wasz pan Sikorski jadł obiad ze Stalinem... „Obiad minął w ciepłej atmosferze" — przeczytał. No ja myślę — pierwszego kotła im chyba nie dali. Pan Sikorski musiał dostać conajmniej siódmy — jetapnyj (podróżny), a nasze słońce — stachanowskij.

Przy końcu tej wychowawczej lektury Sasza odczytał — z okazji 9-ej rocznicy — historię zamordowania Pawlika Morozowa i dodał komentarz:

— Nu wot kułaki, zwieri, zupełnie jak te Żydy, co to malcziszkę Bejlisa za cara zamordowali...

— Kłamiesz! — rzucił się ktoś z nas — to żuliki takie jak ty zamordowały, a Bejlisa oskarżyli niewinnie...

— A jakaż to różnica, — powiedział Sasza chłodno, — a czy ja co innego mówiłem? Widzę, że tobie się władza radziecka nie podoba, tak? Ty chcesz Gitlera, tak? No już on wam, jewrejom nieszczęsnym, złupi zad — tak jak i naszej czerwonej niezwyciężonej — dodał z beztroskim humorem.

Wyjaśnić tu wypada, że w całym Związku Sowieckim łagry są jedynymi azylami jako tako wolnego słowa.

— Słyszałeś, co on o tym Paszy Morozowie czytał? — spytał mię brodacz z mojej brygady drwali, który w czasie czytania gazet przyszedł do mnie na pogawędkę.

— Słyszałem. Ja jeszcze przed wojną znałem tę historię. Głupia zbrodnia — po co to dzieciaki mordować... — powiedziałem.

— A ty chcesz wiedzieć, jak to naprawdę było? Bo ja z tej samej właśnie Gerasimówki jestem.

●

— Ojciec tego Paszy Morozowa — zaczął brodacz, był moim serdecznym przyjacielem. Rodziny nasze razem na Ural przybyły do tej Gerasimówki jako zesłańcy polityczni z carskiego wyroku. Zagospodarowaliśmy się, i dobrze nam było. Wolność zupełna. Pójdziesz w tajgę na polowanie, to tylko Bóg jeden nad tobą, o carze to i zapominasz, że istnieje.

„Przyszła władza bolszewicka. Młodzi od razu za tą władzą. Starzy mówią: „Nie tak gorąco, zobaczymy, co z tego wyniknie, bo ten ich Lenin na cara patrzy, tylko że bez korony." My zakrzyczeli starych, i cała Gerasimówka — cała młodzież, znaczy — od razu do czerwonej partyzantki. Biali wpadli nieraz do naszej wsi — rabunek i pożary.

„Po wojnie domowej wrócili my do pracy, aby jak największe kontyngenty dać państwu. Jakże — przecież swoja władza, ludowa. W r. 1923 głód był straszny — ludzie ludzi jedli. U nas nie, bo las karmi. Wszystko cośmy mieli — państwu i narodowi. „Jeszcze wam się odwdzięczą" — mówili starzy.

„Lata szły. A kontyngentów więcej i więcej. Przyjeżdżają komisarze, sekretarze, predsiedatiele chwalą i dawaj pobolsze. Zaczęli do nas przywozić nowych zesłańców. „Za co? — pytamy ich. — Co wy, cara chcieli osadzić z powrotem?" A oni, że chcieli tylko wolności słowa i demokracji partyjnej. Nowa wierchuszka partyjna — powiadają — idzie do dyktatury nad proletariatem. Słuchamy i starikom naszym w oczy nie śmiemy spojrzeć: ot, wyprorokowali starzy.

„Później, słychać, Trockiego wygnali. W kraju wciąż źle i źle. Kontyngenty coraz większe. Widać — jasne jak na dłoni — że rząd, zamiast o naród dbać, kłóci się tylko o władzę. To my protest do rejonu.

(Dokończenie na stronie 4-tej)

DZIEJE PEWNEJ RODZINY i RODOWOD PEWNEGO ZWYRODNIALCA

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

„Strach co się potem działo. Przyjeżdżali komisarze, sekretarze, predsiedatiele, partyjni sowieccy, z GPU. Powiedzieli, że to ci nowi zesłańcy nas buntują. Pewnej nocy zabrali ich wszystkich nagle, bez ostrzeżenia, z rodzinami. Póniej wyszło na jaw, że ich w tajdze rozstrzelali i zakopali.

„Zaczęła się piatiletka. To do nas znowu komisarze, sekretarze, predsiedatiele: dawaj ziemię łączyć, kolektywizację robić. My, młodzi, że dobrze, dlaczego nie: traktory, postęp, nowe życie, 8-godzinny dzień pracy na roli. A starzy w krzyk, że my głupi, że rząd nową pańszczyznę chce wprowadzić, że chce położyć rękę nie tylko na naszej ziemi, ale i na naszych żołądkach — i żołądkach całej klasy pracującej na wsi i w mieście, po to, by odjąć te resztki wolności, jakie nam pozostały.

„Stariki już tyle razy miały rację, więc posłuchaliśmy ich i mówimy: „Nie, nie będzie u nas kołchozu". Tak się zaczęło. Trofim Morozow, ojciec tego Pawlika, był u nas przewodniczącym sielsowieta (rady wiejskiej). Największa ofensywa — komisarzy, sekretarzy, predsiedatieli — na niego idzie. „Jaki z ciebie przewodniczący, jaki z ciebie czerwony partyzant, jeśli ty nie tylko kułaków nie potrafisz ugiąć przed władzą radziecką, ale jeszcze sam się przed nimi uginasz?" — mówią do niego te wszystkie komisarze, sekretarze, predsiedatiele (a tyle zarazy jest że za cara nawet i setnej części nie było stójkowych, gorodniczych i innych biurokratów).

„Podatkami i kontyngentami nas obłożyli, że już nie płakać, ale śmiać się — bo gdybyś nawet sam kęsa nie zjadł, to i tak nie wyrobisz nawet połowy tego co naznaczają na podatki. To my ani podatków nie dajemy, ani kołchozu nie robimy.

„Osadzili we wsi paru komunistów z rejonu. Zmienili nauczyciela. Wodzem nad wszystkimi tymi przybłędami był niejaki Siemion Fiodorowicz, judasz nad judasze. Mówi — to jakbyś herbatę z arakiem lał do gęby, że radosna przyszłość, że postęp... A spojrzenie ma takie zbójeckie, że strach. Stariki mówią: „Patrzcie mu na ręce, nie na usta". I patrzymy. A on intrygi robi po wsi: starych na młodych buntuje, przekupywać chce, z GPU — widzimy — ma kontakt. A co już najgorsze, to dzieciarnię głupią razem z nauczycielem buntuje i każą wydawać wszystko, co w domu się robi i mówi. Dają im w ręce sztandarki i ulotki i każą po wsi pochodami chodzić, wołać: „Niech żyje kołchoz! Śmierć kułakom!"

„Czujemy, że to już wojna na całego. Wojna o spokój, o wolność, o chleb, ba — o życie.

„Przyszły żniwa. Te przybłędy z powiatu przymazały się do nas, że to niby pomóc chcą. Tyle było z nich pomocy ile kot napłakał. Więcej zeżarli i z dziwkami się nagzili niż wyrobili. Ale potem w gazecie rejonowej było dużo pisania o tym, jak komuniści z rejonu pomogli w Gerasimówce robić żniwa, bo kułaki bojkotowali i chcieli zgnoić zboże.

„Rację mieli stariki, kiedy mówili, że ten rząd gorszy od carskiego, bo oprócz pałki ma jeszcze zatrute słowo fałszu i prowokacji. Prowokator u nich na prowokatorze jedzie i prowokatorem pogania.

„Zaraz po zbiorach w nocy płoną stogi na polu.

„Siemon Fiodorowicz — ten ich herszt z rejonu — zwołuje mityng i krzyczy, że to kułaki. A my, że on sam, prowokator i przybłęda, podpalił. A on wtedy do Paszy Morozowa: „Pasza, powiedz, jak było". Pasza trzęsie się i mówi, że to jego ojciec podpalił, że on widział, a przed tym słyszał, jak ojciec rozmawiał z jednym nieznajomym w nocy o podpaleniu... I zaraz po tych słowach GPU wpada, jakby spod ziemi wyrosło, wiążą Trochima i kilku, co z nim stali, i zabierają. Biedna Morozowa lamentuje, przysięga, że nieprawda, że tego wyrodka Paszę komuniści namówili, bo im solą w oku było, że Trochim przewodniczący, a nie chce ich słuchać i stoi po stronie wsi. Pasza schował się u tego Siemiona Fiodorowicza, judasza zbójeckiego.

„Sąd zrobili w rejonie. I Pasza znowu, że ojciec to wróg ludu, że on nie uważa się za jego syna, że towarzysz Stalin to jego ojciec, bo towarzysz Stalin walczy o szczęśliwą przyszłość dla młodzieży sowieckiej... A ten judasz stał przy nim cały czas. Trofima skazali.

„Ale my już się zapiekli. Wojna. „Nie będzie kołchozu. Nie weźmiecie nas waszymi podłymi prowokacjami. Wypuścić Trochima, a jak nie, to ani jednego ziarna rejon od nas nie dostanie". Wypisaliśmy żądania. Wszystko dokładnie, jak było z tą prowokacją. Że Trochim Morozow nie winien. Że Paweł, jego syn, był namówiony. Posłaliśmy do obłasti do Swierdłowska. I zanim przyszła odpowiedź...

„Pawłowa Morozowa znajdują w lesie z rozbitą głową.

„Komuniści przynieśli go do domu kultury, położyli na stole, okryli czerwonym sztandarem i w krzyk: „Kułaki zamordowali pioniera!"

„Zbiegła się wieś i do nich: „Wy mordercy! Samiście zabili, żeby nie wydał waszych oszustw!" Doszło do bitki. Komuniści za nagany.

„A reszta wiadoma... Wpadło GPU, pół wsi wyaresztowali pod zarzutem morderstwa. Resztę naganami zmusili do „uchwalenia" kolektywizacji. Onj tak zawsze — nie dosyć, że cię biją, jeszcze żądają, byś „uchwalił". Prowokatorskie nasienie... To samo tutaj masz w łagrze: żulik zabierze ci pajkę i odrazu krzyczy: „Tobie nie podoba się władza sowiecka" — żebyś nie mógł się bronić. Paraliżuje cię „ideologicznie". Na wolności tym żulikiem jest sama władza sowiecka.

„Och, ich władza przeklęta! Rację mieli stariki: „Pańszczyzna wróci". Gorzej niż pańszczyzna. Gorzej niż car. Za cara przynajmniej w tajdze wolność była. Poszło się z Trochimem na polowanie. Kozioł nad ogniskiem się piecze. Gorzałki łyk pociągniesz. Pogwarzysz od serca... Zginęła wolność w Rosji do szczętu... Jak ty uważasz — ten Gitler da im radę?

— Hitler taki sam bandyta, jak i oni. Ja widziałem tych enkawudzistów Hitlera w Warszawie. Już wy na Hitlera lepiej nie liczcie. Inne przyjdą siły i zmiotą Hitlera i Stalina...

— A co z nami? Jak myślisz, co będzie z nami? Wrócę ja jeszcze do naszej Gerasimówki?

— Wrócisz. Przysięgam, że wrócisz. Tak samo jak ja wrócę do Warszawy!

— Bóg ci zapłać — powiedział brodacz poważnie.

— Ale opowiadaj co było dalej w Gerasimówce. Aresztowali cię od razu po zamordowaniu Morozowa?

— Nie. Tak się składało, że zawsze w czasie aresztowań byłem albo w tajdze, albo w polu przy robotach. Do polityki nie mieszałem się zupełnie. Aresztowali mnie dopiero w r. 1935 — byłem jednym z ostatnich niedobitków naszej starej Gerasimówki, osady zesłańców politycznych. Porozrzucali nas po całym świecie. I mało kto chyba jeszcze dzisiaj żyje...

— Czytałem w gazetach przed wojną, że delegatów z Gerasimówki zapraszali do Moskwy, że sama Krupskaja ściskała matkę tego Pawlika. Przyznam ci się, że trudno mi teraz zrozumieć, jak ta biedna kobieta mogła jeszcze rozmawiać z oprawcami całej swojej rodziny.

— A bo ją pytali o zgodę? Siemion Fiodorowicz wyprawił na siłę do Moskwy, i co miała do gadania? Płakała potem przede mną, mówię ci, jak dziecko. „Niech mi — powiada — męża i syna wrócą, a nie gale urządzają. Chciałam tej Krupskiej do nóg paść i wszystko wyznać i o Trochima prosić, ale Siemion Fiodorowicz zagroził, że jeśli ktokolwiek z nas powie co innego, niż było na próbach odmawiane (bo trzeba ci wiedzieć, z tymi dziećmi, które do Moskwy posłali, odbywali w szkole próby i jak papugi wyuczyli ich gadać: „Dziękujemy towarzyszowi Stalinowi za naszą szczęśliwą młodość") — wszystkich na Sołówki poślą. A mnie obiecał, że jeśli się dobrze spiszę, to on postara się, by Trochima zwolnić... Zwolnili właśnie akurat — do ziemi".

„Wy, Polacy, idziecie na wolność. Tylko nie bądźcie głupi i nie dajcie się zabijać. Na Boga, nie dajcie się zabijać! Na was patrzy cały nasz biedny lud ruski. Musicie powiedzieć światu o nas, o naszej niewoli, o naszej męce. Jak was wyjdzie milion, to przecie świat musi wam uwierzyć. Musi! Powiedzcie tam samemu królowi angielskiemu. Matko nebieska, musi uwierzyć...

Dziwne są zrządzenia losu. Gazety sowieckie, szczególnie uroczyście przypominające 15-lecie śmierci Pawlika Morozowa, mogłem czytać w kraju, w którym panuje król angielski. W stolicy jego państwa, najbardziej wolnego państwa świata. Gazety sowieckie podają właśnie, że w Moskwie ma stanąć pomnik Pawlika Morozowa, nieletniej ofiary regime'u, regime'u opartego na toporze katowskim i „zatrutym słowie fałszu", jak mówił brodacz z Kiedrowego Szoru. I znowu dzieci sowieckie przysięgają: „Będziemy tacy jak Pawlik", t. zn. — w rozumieniu regime'u, który te listy pisze w ich imieniu — ojcobójcami, donosicielami, przyszłymi oprícznikami wolnej dziś jeszcze Europy.

Janusz KOWALEWSKI

Czy nasze zaniedbanie?

Gwarancje angielskie w 1939

Czy sztab polski w 1939 zaniedbał sprawy wykorzystania porozumienia polsko - angielskiego dla uzyskania konkretnych konwencji, gwarantujących zwłaszcza pomoc lotnictwa brytyjskiego? Zarzuca to w „Wiadomościach" londyńskich p. **Aleksander Bregman**, uważając, że:

„Była w tym zresztą wielka wina polskiego kierownictwa wojskowego, które bynajmniej nie nalegało na zobowiązanie się Wielkiej Brytanii do czynnego wystąpienia, zwłaszcza w zakresie bombardowań lotniczych, w określonych z góry terminach. Ze strony angielskiej w ogóle nie było mowy o tej najbardziej oczywistej formie sojuszniczej pomocy, jaką jest uderzenie na wspólnego nieprzyjaciela."

Innego zdania jest **gen. Wacław Stachiewicz**, który w tej... dawnej już, ale bardzo dla nas interesującej sprawie odpowiada w tymże piśmie:

„Twierdzenia powyższe nie są ścisłe".

Polsko - brytyjskie rozmowy sztabowe odbyły się w Warszawie w maju 1939, przed wizytą gen. Ironside (lipiec 1939). Delegacji angielskiej przewodniczył gen. Clayton. Na szeregu konferencji, odbytych w sztabie głównym, omawiana była przede wszystkim, z inicjatywy polskiej, sprawa działania lotnictwa angielskiego w razie ataku Niemiec na Polskę i pomocy, jaką lotnictwo to mogło nam dać na początku wojny.

Delegaci angielscy oświadczyli m. in., że angielskie lotnictwo bombowe, działające z baz w Anglii i we Francji, stanowić będzie masę uderzeniową, gotową do natychmiastowego użycia. W razie napaści Niemiec na Polskę, lotnictwo to, by dać pomoc Polsce, bombardować będzie niemieckie obiekty wojskowe (bazy lotnicze), w razie zaś bombardowania obiektów cywilnych w Polsce — odpowie bombardowaniem, tytułem represji.

Delegaci brytyjscy zaznaczyli przy tym, że „ewentualne bombardowanie niemieckich obiektów cywilnych przez lotnictwo angielskie, w wypadku, gdyby Niemcy zaatakowali obiekty cywilne u sojuszników, będzie mogło nastąpić dopiero po porozumieniu się (consultation) z sojusznikami"; „Anglia nie rozpocznie pierwsza bombardowań obiektów cywilnych. Należy więc stwierdzić, że zaczęli to Niemcy. Stąd konieczność porozumienia, które może nastąpić w drodze telegraficznej".

Po konferencjach sztabowych przybył w lipcu do Polski gen. Ironside. Co do akcji brytyjskiej w wypadku napaści Niemiec na Polskę, podkreślał on w sposób bardzo kategoryczny natychmiastowość czynnego wystąpienia brytyjskiego. Obiecał przyspieszyć wysłanie do Polski brytyjskiej misji lotniczej.

Wówczas delegacja brytyjska zajęła stanowisko odmowne, utrzymując, że lotnictwo angielskie nie jest na to dostatecznie silne — zgodziła się jednak na zbadanie tego zagadnienia. Propozycje oraz materiały i dane, dotyczące tej sprawy, sztab polski wysłał do władz angielskich.

Z początkiem sierpnia sztab główny otrzymał pismo brytyjskiego ministra lotnictwa z 3 sierpnia 1939 z propozycją wspólnego przygotowania wysuniętej bazy lotniczej w Polsce, „z której bombowce, wchodzące w skład Brytyjskich Sił Metropolitalnych, mogłyby czasowo podjąć operacje w wypadku wojny. Podstawowym warunkiem w tej sprawie byłoby zmagazynowanie w Polsce materiału i wyekwipowania". Ministerstwo Lotnictwa zawiadomiło, że w związku z tym przewiduje wysłanie do Polski materiałów lotniczych (bomb, amunicji małokalibrowej, benzyny i różnych części wyekwipowania). Załadowanie sprzętu tego na statek było, zdaniem tegoż ministerstwa, możliwe mniej więcej w miesiąc od chwili otrzymania informacji, że władze polskie są gotowe do odebrania tego materiału. Do Warszawy miała być wysłana misja, celem przedyskutowania tych spraw z polskim sztabem głównym. Ze strony brytyjskiej była zastrzeżona „absolutna dyskrecja". Zapowiedziana misja nie zdążyła już do Polski przyjechać, a przebieg wypadków uniemożliwił przeprowadzenie wspomnianych przygotowań."

Z wyjaśnień gen. Stachiewicza wynika, że istotnie strona polska czyniła wielkie wysiłki, by pomoc lotnictwa brytyjskiego zapewnić dla Polski — pierwszego, odosobnionego szańca obrony świata przeciw Hitlerowi. A czy W. Brytania ówczesna istotnie rozporządzała zasobami wojskowymi pozwalającymi na pomoc? „Battle of Britain" rozegrana w rok później stała się widownią pomocy... odwrotnej: to Polacy, polscy lotnicy pomogli Anglikom odeprzeć najazd Luftwaffe na Londyn.

M.

NOWE KSIĄŻKI

KOESTLER ARTHUR — Krucjata bez krzyża. Przełożył z angielskiego **Gustaw Herling - Grudziński.** Instytut Literacki, Rzym 1947.

Zbiorowe: **W OCZACH PISARZY** — Wybór opowieści wojennych (1939—1945). Opracował **Gustaw Herling - Grudziński.** Instytut Literacki, Rzym 1947.

„Wytłumaczyłem mu, że istnieje pewna różnica między naszym a rumuńskim żołnierzem. Powiedziałem, że Polacy potrafili uciekać z Syberii na Madagaskar, żeby mieć wolność i żeby o nią walczyć".

z książki: „W oczach pisarzy"
Por. Herbert

Obie książki — to książki o wojnie, a jedna jest przeciwnością drugiej. „W oczach naszych pisarzy" to 24 opowiadania dwudziestu czterech autorów z różnych środowisk, gdzie podczas tej wojny znajdowali się Polacy. A więc początek to wspomnienia z września 1939; dalej obóz w Rumunii, Narwik, Francja, Tobruk, Gestapo w Warszawie, Kazachstan, wspomnienia walk morskich i powietrznych, wreszcie obozy koncentracyjne i miejsce tracenia Żydów pod Wilnem; Warszawa — Italia. Oto tematy, na tle których rozgrywa się akcja naszych pisarzy. Ostatnie wspomnienie, to powrót Marii Dąbrowskiej w lutym 1945 r. do zgliszcz Warszawy.

Niektóre opowiadania będą dla czytelnika znane, — wszystkie przykuwają uwagę, są zrozumiałe, wszystkie wyrażają niesłychaną tęsknotę za wolnością, wobec której znaczenie śmierci staje się małe. — Wreszcie w oczach naszych pisarzy zaciera się różnica między żołnierzem w okopach a cywilem na tyłach. Bo zarówno mieszkaniec miasta bombardowanego, jak uciekinier, deportowany, czy więzień obozu koncentracyjnego, biorą udział w ogólnej walce. Książka zrozumiała zarówno co do swej treści jak i idei. To książka dla wszystkich.

Inaczej wygląda w porównaniu „Krucjata bez krzyża". Znany krytyk Herling-Grudziński, który tę książkę przełożył, tak się o niej wyraża: „Czytając ją, dotykamy wreszcie do najczulszego nerwu tej wojny i zbliżamy się do prawdy o pokoleniu, które ją prowadziło i rozegrało. I — rzecz zastanawiająca — choć jest to najciekawsza z dotychczasowych książek o wojnie, nie pada w niej ani jeden strzał, nie ma ani jednego opisu akcji bojowej lub bombardowania.

„Krucjata bez krzyża" może być jednak inaczej zrozumiana. Bohater jej, Piotr Sławek, pochodzący z któregoś z krajów bałkańskich jako pięcio-letni chłopak zabija przypadkowo swego trzyletniego brata. Stąd rodzi się kompleks winy i kompleks potrzeby walki. Wstępuje do partii komunistycznej, którą później porzuca, jest więziony. Torturowany przez szereg dni, nie wydaje nikogo; mówią o nim, że jest bohaterem swego pokolenia. Zwolniony z więzienia ucieka do „Neutralii", skąd pragnie dostać się do kraju prowadzącego wojnę, by walczyć. I oto cynizm otaczającego go świata, doznane przeżycia, wreszcie miłość do odjeżdżającej za ocean Odette — powodują kryzys nerwowy i związany z nim częściowy paraliż.

Piotra Sławka ratuje znajoma lekarka, która dokonuje na nim zbawczej analizy jego duszy i przeszłości. Piotr ma jechać do Ameryki. Dopiero w ostatniej chwili przed odpłynięciem okrętu zbiega z pokładu, zostawiając swe rzeczy, i wraca do konsulatu, by rozpocząć nową „krucjatę", jednakże bez krzyża, to znaczy bez wiary w celowość swej walki.

W porównaniu z Piotrem Sławkiem, którego prześladują ciągle kompleksy psychologiczne, uwypukla się zdecydowany pion postaci, widzianych oczyma naszych pisarzy. I pewnie tak być powinno, bo Polacy nigdy nie tracili swych ideałów, czego dowodem jest ta różnica, jaka nasz żołnierz odczuwał w zetknięciu np. z Rumunem. Myślę, że my, w ogromnej większości, nie będziemy chorować na chorobę Piotra Sławka.

Głęboka analiza psychologiczna w nowej książce Koestlera nie jest „łatwą lekturą". Będzie pasjonującą książką dla tych, którzy szukają odpowiedzi na dręczące zagadnienie dzisiejszej rzeczywistości.

Bruksela, w grudniu. **K. B.**

Wyniki Konkursu

STRONNICTWA LUDOWEGO „WOLNOŚĆ"

na pamiętnik z pobytu w Rosji Sowieckiej

Na konkurs nadesłano 23 prace. W skład Sądu Konkursowego weszli **M. Czuchnowski, M. Giergielewicz** (przewodniczący), **T. Katelbach, J. Kunoewicz** i **T. Sułkowski.** Jury stwierdziło, że poziom nadesłanych prac był na ogół wysoki. Przyniosły one wiele ciekawego materiału obserwacyjnego o trwałej wartości, wskutek czego nawet pamiętniki nie nagrodzone, zasługują na druk przynajmniej w wyjątkach.

Po zapoznaniu się z materiałem konkursowym, do ostatecznego czytania zakwalifikowano 7 prac. Na ostatnim, piątym z kolei posiedzeniu z dnia 5 grudnia 1947 roku do pierwszej nagrody zakwalifikowano pamiętnik, oznaczony godłem „Paulina", do nagrody drugiej — pracę „Kołchoz", do trzeciej — pamiętnik „Wisła". Po otwarciu kopert z nazwiskami ustalono ostateczne wyniki konkursu:

1. nagroda (25 funt. szterl.) godło „Paulina", autorka **Anastazja Lisiewicz;** 2. nagroda (15 funtów) godło „Kołchoz", autorka **Halina Zakrzewska;** 3. nagroda (10 funtów) godło „Wisła", autor plutonowy **Feliks Rychel.**

Poza tym wyróżniono 4 prace, oznaczone godłami: „Siew", „Jeden z wielu", „Raj" i „Więzień polityczny Nr. 2163".

O przyznaniu pierwszej nagrody pamiętnikowi „Paulina" zadecydowały zarówno jego zalety pisarskie, jak i szeroka skala spostrzeżeń, rzetelność i obiektywizm w notowaniu faktów oraz duża wartość dokumentacyjna. Praca, umieszczona na drugim miejscu, wykazuje nieprzeciętne zdolności narracyjne, barwność i plastykę w opisach, oryginalne ujęcie egzotycznego tła obyczajowego i rzeczowość sprawozdawczą. W trzecim pamiętniku uderzała bezpośredniość ujęcia i zdrowa atmosfera moralna.

Wszystkie decyzje Sądu Konkursowego zapadały jednomyślnie. Rozdanie nagród nastąpi w dniu 4 stycznia 1948 roku w lokalu Towarzystwa Polskiego w Londynie (23, Regent's Park Road, N. W. 1) o godz. 16-tej.

PRODUKCJA SĘDZIÓW REŻYMOWYCH.

Jak oświadczył w wywiadzie min. sprawiedliwości Świątkowski — „demokratyzacja" wymiaru sprawiedliwości nie może się dokonywać w drodze dostarczania przez uniwersytety corocznie pewnej ilości absolwentów, bo „to oznaczałoby przeciąganie istniejącego stanu na przestrzeni co najmniej 4 — 5 lat, a na to w żadnym wypadku nie można było pozwolić". Dlatego zorganizowano 8-miesięczne kursy dla prokuratorów w Łodzi i Wrocławiu, a obecnie organizuje się je w Gdańsku. Ich absolwenci stanowią już 10 proc. ogólnego stanu prokuratury, a „zasób wiedzy naszych słuchaczy w zakresie prawa z całą pewnością przewyższa ten sam zasób przeciętnego magistra praw". Obecnie otwiera się w Łodzi pierwszy kurs dla sędziów. Ponieważ program jest szerszy, a odpowiedzialność sędziego jako instancji orzekającej wyższa, kurs będzie trwał 10 miesięcy. Absolwenci otrzymają tytuł asesora."

WŁAD. KIERNIK po powrocie do kraju ostatecznie „puścił farbę". Usiłując ratować własną skórę, oświadczył w wywiadzie m. in.: „Mikołajczyka cechował upór, który nie zawsze świadczy o rozsądku Jego działalność charakteryzowała się konsekwentnym konserwatyzmem społeczno - politycznym. Jego niezdolność do kompromisu (!) w życiu politycznym dyskwalifikuje go jako męża stanu. Mikołajczyk nie wyszedł poza obręb przedwojennych kryteriów w ocenie stosunków i nie wyciągnął właściwych wniosków z przemian, jakie nastąpiły w świecie... Na Radzie Naczelnej w r. 1946 powiedziałem Mikołajczykowi, że prowadzi PSL do katastrofy. Wówczas zrezygnował z porozumienia ze mną. Mój kontakt z Mikołajczykiem miał charakter czysto oficjalny."

PRZESYŁAMY MANDATY pocztowe wszystkim zalegającym z prenumeratą. Prosimy o dalsze NIEZWLEKANIE w uregulowaniu zaległej należności. „Lud Polski" nie korzysta z kredytu — NIE MOŻE KREDYTOWAĆ NIKOMU.

Komunikaty

PARYŻ

ZEBRANIE SEKCJI PPS

Zarząd Sekcji Paryskiej PPS zwołuje w dniu 3 stycznia br. o godz. 20,00 w sali Rzemieślników i Robotników Polskich - **32, rue Basfroi** — metro Voltaire, **zebranie informacyjne** poświęcone omówieniu sytuacji międzynarodowej i sprawy polskiej, na które zaprasza członków, sympatyków i ogół Rodaków z Paryża i okolicy.

Zarząd Sekcji.

LENS

GWIAZDKA DLA DZIECI SZKOLNYCH

Rada Rodzicielska Lens 4-ka podaje do wiadomości, iż urządza **gwiazdkę dla dzieci szkolnych, sierot i wdów**, która odbędzie się dnia 4-go stycznia o godz. 15-tej na sali p. Marchewki.

Rada Rodzicielska

PARYŻ

TOW. REMIEŚLNIKOW I ROBOTNIKOW

Zarząd T-wa Rzemieślników i Robotników im. J. Piłsudskiego w Paryżu zawiadamia, że Sekcja Teatralna T-wa odegra w dniu 6 stycznia br. po raz trzeci **„Betlejem Polskie"** L. Rydla. Prosimy wszystkich zainteresowanych przedstawieniem Rodaków o przybycie na salę T-wa przy 32, rue Basfroi, metro: Voltaire. Początek o godz. 17-tej punktualnie.

Jednocześnie zawiadamiamy, że miesięczne zebranie T-wa odbędzie się w dniu 11 stycznia br. o godz. 16,30. Wszyscy członkowie są proszeni o zabranie ze sobą legitymacji organizacyjnych.

E. Strauch — prezes
B. Jagiełowicz — sekretarz.

TROYES (Aube)

OPŁATEK POLSKICH ORGANIZACYJ

Zarządy: Koła Rez. i B. Wojsk. i Stow. B. Członków POWN w Troyes — podają wszystkim swoim członkom i ich rodzinom, że w dniu 4 stycznia 1948 o godz. 15 w Świetlicy Polskiej, przy 18, rue Neuve des Charmilles — odbędzie się wspólny opłatek tych organizacyj, na który wszystkich członków z rodzinami jak najserdeczniej zapraszają. Zapisy osób na tę tak doniosłą i tradycyjną naszą uroczystość, przyjmują Zarządy tych organizacyj.

Komitet
J. Stawski. J. Kołczak.

CARVIN

STOW. B. CZŁONKOW POWN KOŁO REZERW. I B. WOJSKOWYCH

Stow. B. Członków POWN oraz Koło Rezerwistów i B. Wojskowych zwołuje walne zebranie w dniu 4 stycznia 1948 r. o godz. 14-tej w sali kopalnianej. Wszystkich członków i sympatyków prosi o punktualne przybycie

Zarząd

Kancelaria Adwokacka
pod kierownictwem **DOKTORA PRAW**
S. OLŚNICKI
Tłumacz Przysięgły przy Sądach franc. 106, rue Jouffroy — PARIS XVII.
Métro: WAGRAM — Tél. WAGram 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — Rozwody. — Obrona w sądach.

DOKTOR PRAW
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
przy Sądzie Najwyższym
Tłumaczenia urzędowe: śluby - naturalizacje — sprawy sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe. Porady *bezpłatne*
Dr. Leon Szelągowski
3, rue Debrousse — PARIS (16-e)
Metro Alma Marceau
Telefon: COPernic 47-64

Redaguje Komitet. — Gérant H. Mailly
N. M. P. P.
7, rue Cadet, PARIS — Imprimerie J E.P. —

PRZEGLĄD PRASY

Co mówią, co piszą, co rysują - inni

Trudno powiedzieć, by się nam szczególnie dobrze działo na początku Roku Nowego. Po opatrznościowych 100 gramach masła na ... cały grudzień, głucho o dalszym przydziale tej dziwnej masy białej, której smaku zapominamy. Pod jednym względem mamy libacją sutą i pożywną, to w odkłamywaniu stosunków na świecie, a we Francji — po komunistycznym zamachu stanu strajkowym w szczególności.

KRADLIŚCIE BENZYNĘ

Posłuchajcie tylko krótkiego dialogu socjalistycznego ministra Jules MOCH'a z komunistami, którzy w niebogłosy w parlamencie się żalą, że partii komunistycznej odmówiono przydziału benzyny. (Przy sposobności dowiadujemy się o tym jeszcze jednym przywileju stalinowców po wojnie). Zainterpelowany minister, jak mówiono w Rosji, „słów nie szukał po kieszeniach" tylko wypalił prosto z mostu:

„Ależ tak, oczywiście. Skasowałem benzynę dla partii komunistycznej, albowiem Republika ma prawo się bronić. Nie zgodzę się nigdy na udzielanie ludziom, którzy powstają przeciw prawu, dodatkowych środków na tę „działalność".

A kiedy, jak zwykle, gromada posłów stalinowskich, zamiast argumentów użyła karczemnych środków wrzawy i obelg, minister podszedł do mikrofonu, by go było lepiej słyszeć i... dokończył:

„Wasza partia i wasi ludzie dość nakradli się benzyny w zajmowanych przez was fabrykach, zaś przede wszystkim w KOPALNIACH POŁNOCNEJ FRANCJI, gdzie ciężarówki kursowały w najlepsze."

Daniel MAYER
minister Pracy „konkuruje" ze swym kolegą Rene Mayer'em, min. Finansów. Tamten podwyższa podatki, by ten mógł podnieść renty dla starców. Według propozycyj p. Daniela starcy w małych miastach poniżej 5.000 mieszkańców uzyskają rentę 19.000 fr., w miastach powyżej 5.000 mieszk. — 22.000 fr., w okręgu paryskim — 25.000 fr. Dotychczasowe renty w tych kategoriach wynosiły 15.000 — 18.000 — 21.000 fr.

ŚWIADCZYŁ SIĘ STALINOWIEC GŁODNYMI DZIEĆMI...

Na tym nie koniec dialogu. Powstał poseł stalinowski GRENIER i nieprzytomny z gniewu (prawdą w oczy kole) zawołał:

„Oskarża się nas o kradzież benzyny. A przecież używaliśmy jej do ciężarówek, które zbierały żywność dla dzieci!..."

Znaczna część naszych czytelników, tych właśnie z kopalń północnej Francji widziała te „żywnościowe" kamiony. Najczęściej ta „żywność" przybierała postać... pałkarzy sprowadzanych z dalekich stron, by w „zagrożonych" punktach, t. zn. tam, gdzie robotnicy stalinowców ani rusz słuchać nie chcieli, wymusić TEROREM FIZYCZNYM podporządkowanie Kominternowi.

To też min. MOCH machnął ręką na tę bezwstydną gadkę o „karmieniu dzieci" i zakończył dyskusję:

„Stwierdzam, że się pan przyznał do tej... benzyny!"

Tego rodzaju dialogi nie podnoszą poziomu obrad Zgromadzenia Narodowego. Ale czyż nie stokroć gorsze byłoby dalsze przemilczanie nadużyć stalinowców, albo — co jeszcze potworniejsze — utrzymywanie, dla „świętej zgody" przywilejów tych, co łamią prawo, powstają przeciw Republice, służą obcym rozkazom. Już lepsze to, niż przemilczanie i... zakłamanie.

POZA PRAWEM

Jesteśmy w „LUDZIE POLSKIM" zwolennikami wolności dla wszystkich, nie wyłączając, rzecz prosta, komunistów. Gadać, agitować, organizować powinien mieć prawo komunista jak każdy inny... pomyleniec, byle tylko pałki nie wyciągał, prywatnych „Bezpiek" nie tworzył, przeciwko prawu nie powstawał, bo wtedy... kryminał, jednaki dla wszystkich przestępców.

Bez żadnej satysfakcji czytamy depeszę o zakazie partii komunistycznej w Grecji:

„Rząd grecki postanowił przywrócić ustawę z 1929 r., stawiającą partię komunistyczną poza prawem. Krok ten pociąga za sobą rozwiązanie tej partii i grup stowarzyszonych i usunięcie komunistów i ich sympatyków z urzędów. W Atenach policja zamknęła cztery dzienniki komunistyczne, m. in. „Rizospastis" i zajęła majątek."

Jak każdy zakaz swobodnego wypowiadania się, nie budzą w nas żadnej radości te zarządzenia. Ale kto temu winien, jeśli nie SAMI KOMUNIŚCI greccy, którzy na rozkaz obcy i obcą broń podnoszą przeciw własnemu państwu, własnemu rządowi. Choć prawicowy, nie był ten rząd taki znowu „dyktatorski", skoro mogli komuniści swoje gazety wydawać i swoją propagandę szerzyć. Nie zdoławszy jednak przeciągnąć społeczeństwa na swą stronę agitacją, wypowiedzieli prawdziwą wojnę... obcymi bagnetami. Jak wojna, to wojna: rząd traktuje zwolenników wroga na mocy prawa wojennego, t.zn. staw a poza prawem obywatelskim. Sami na siebie skręcili bicz stalinowcy greccy. Sami się stawiają... poza prawem.

„GROSZOWE" BŁAZENSTWA

W tejże „GAZECIE" peperowej czytamy wzruszające do łez sprawozdanie z uroczystości na cześć osławionego „generała" i „ministra" Grosza:

„Prezes Zw. Prasy Zagran. Joel Cang (Times) oraz wiceprezes Mikołaj Panliuchin (TASS) podziękowali min. Groszowi za życzliwość i przychylne ustosunkowanie się rządu polskiego do pracy dziennikarzy zagranicznych i bezstronność w stosunku do wszystkich korespondentów.

Min. Grosz w odpowiedzi podkreślił, że od chwili powstania departamentu przeszło 400 zagranicznych dziennikarzy skorzystało z jego działalności.

Podstawa stosunku Rządu R. P. do korespondentów zagranicznych — powiedział minister Grosz — była i jest chęć dania im pełnej swobody w pracy i informowaniu swoich krajów."

Bezczelny p. Grosz, który systematycznie wyaresztowuje wszystkich Polaków, schwytanych na „gorącym uczynku" rozmowy z korespondentem zagranicznym, świadczy się „uznaniem" prasy zagranicznej w osobach... p. Panliuchina z sowieckiego TASS'a i p. Joela Canga, „Anglika" całkiem domowego chowu. Świadczył się Pepeer innym „Sowietem".

SPRYTNA „GAZETA"

Peperowska „GAZETA" paryska oczywiście pała siostrzaną miłością do stalinowskiego generała Markosa. Ale z drugiej strony nie lubi „puszczać farby", zwłaszcza... w dzisiejszej nie najlepszej koniunkturze na PPR ... we Francji. To też „GAZETA" ukrywa się za korespondencję „LE MONDE", którą cytuje na pierwszej stronie tak, że wykrawa sprytnie tylko to, co jej dogadza, przemilczając to co zawadza. A więc pomija „GAZETA" zaraz pierwsze najistotniejsze zdanie korespondenta „LE MONDE":

„Powstanie rządu buntowniczego w północnej Grecji jest logicznym następstwem polityki Moskwy na Bałkanach."

„GAZETKA" cytuje rozmaite szczególiki wojskowe, ale przemilcza istotę: Nie żaden Markos i nijakie „partizany", ale Moskwa staje do walki o Ateny. Przemilcza także peperowska „GAZETA" z cytowanej korespondencji „LE MONDE" ustęp, w którym autor pisze o daremnych OBECNYCH usiłowaniach komunistów greckich uzyskania od Bułgarii, Jugosławii i Albanii deklaracji, że nie dążą do rozbioru Grecji. Jak wiadomo, komuniści greccy w swoim czasie „obiecali" Saloniki, Trację, Epir — przyjaciołom z sąsiednich krajów. Wobec jednomyślnego sprzeciwu całego narodu greckiego, chcieliby obecnie salwować się jakąś deklaracyjką, że tak nie będzie... jak np. w Polsce. Pisze jednak „LE MONDE" w zatajonym ustępie:

„Wątpliwe, czy uda im się uspokoić opinię publiczną w Grecji z uwagi na całkiem określone plany Sowietów na Bałkanach, apetyty i pożądliwość sąsiadów z północy."

Tyle o korespondencji „LE MONDE" przed i po „operacji" przeprowadzonej przez „GAZETĘ" peperową.

ZARAZIŁ SIĘ

„NARODOWIEC" zyskał w p. J. K. Zambrowskim cennego współpracownika, który dużo o Polsce wie i ciekawie relacjonuje, naprawiając niemało poprzednio w tym piśmie nagromadzonych niedorzeczności. Widocznie niełatwo jednak ustrzec się p. współpracownikowi zarazy „idei fixe" sfiksowanego na punkcie „trockistów" Wydawcy, skoro czytamy 28 grudnia taką niebotyczną, łagodnie mówiąc, „nieścisłość":

„Wiadomo, że Komintern w r. 1938 rozwiązał partię komunistyczną w Polsce, ponieważ składała się głównie z trockistów, którzy nie chcieli wcale niepodległości Polski ani nawet narodowej Rosji. Byli natomiast w styczności z niemieckim sztabem generalnym, który przyrzekał dać władzę Trockiemu po pobiciu Rosji stalinowskiej. Za to rozstrzelano głowaczy trockistowskich po głośnym procesie moskiewskim w roku 1937."

Nie, p. Janie Karolu, w procesach moskiewskich skazano b. prezydenta RSFSR Rykowa nie za „styczność ze sztabem niemieckim", tylko za opozycję w stosunku do Stalina, podobnie teoretyka bolszewizmu Bucharina, Zinowiewa, Kamieniewa i całą starą gwardię leninowską, a nie żadnych „trockistów". Poco powtarzać OFICJALNĄ SOWIECKĄ WERSJĘ tego mordu? Poco pisać niedorzeczności, że Komintern rozwiązał w 1938 partię komunistyczną w Polsce, ponieważ „nie chciała wcale niepodległości Polski". Do stu tysięcy diabłów, czy to Stalin chce naszej niepodległości? Cóż to za dwustołkowa zaraza, by powtarzać w kółko, że Stalin byłby cacy, gdyby go „trockiści" ciągle do złego nie kusili. A fe! Aż czytać hadko! Tak się zaraził...

SŁUSZNIE NIE WIERZĄ WYCECHOM

Jak wiadomo, owładnąwszy przy pomocy Bezpieki lokalami, kasą, gazetami Polskiego Stronnictwa Ludowego, rozmaite lokajskie Wycechy ściągnęły grono, które nazwało się „Radą Naczelną PSL", wyrzekło się Mikołajczyka, jak ognia i padło plackiem przed Bierutem. Aliści stare wygi z PPR'u nie dowierzają — i słusznie! — by owładnąwszy aparaturą Wycechy masę chłopską też w pacht wzięły. Pisze w centralnym organie PPR „GŁOS LUDU" p. „poseł" Zenon Kliszko:

„Nie wolno się łudzić, że nastąpiła w PSL automatyczna i całkowita likwidacja pozostałości wpływów Mikołajczyka, choć ostatnie uchwały Rady Naczelnej PSL są poważną próbą dokonania rewizji linii politycznej mikołajczykowskiego kierownictwa i zapowiedzia zwrotu ideologicznego w PSL." „Polityka Mikołajczyka oparła się o piastowski endecki nurt w ruchu chłopskim, bazujący na ideologicznym oddziaływaniu dworu i plebanii na środowisko chłopskie. Ucieczka Mikołajczyka była zaskoczeniem i wstrząsem dla wielu działaczy PSL. Część z nich usunie się na pewno w zacisze życia domowego, lecz są i tacy, którzy w nowej sytuacji nie zrezygnują z dalszego prowadzenia polityki mikołajczykowskiej, bez Mikołajczyka. Zwolennicy jego orientacji w PSL mogą hamować, opóźniać i zniekształcać proces ideologicznego i praktycznego przezwyciężania tej orientacji. To niebezpieczeństwo trzeba jasno widzieć i nie pomniejsza go jednomyślność w głosowaniu nad rezolucjami Rady Naczelnej."

„To niebezpieczeństwo trzeba jasno widzieć", powiada peperowski badacz. I słusznie. Nie tylko wśród chłopów, ale i wśród robotników i inteligencji, u młodych i starych straszne niebezpieczeństwo się kryje przeciw PPR'owi. Niechby tylko... Krasnaja Armia... czut' czut' za granicę wyniosła się... niebezpieczeństwo przejawiłoby się w takim laniu, powszechnym laniu PPR'u, że Kliszka ciszej myszki by siedział.

„GRECKI LUBLIN" BEZ — LUBLINA

Londyński „DZIENNIK POLSKI i Dz. Żołn." rozważając taktykę sowiecką w Grecji, stwierdza, że widocznie postanowiono odwrócić kolejność postępowania w porównaniu z taktyką w Polsce:

„Gdyby partyzanci byli w stanie opanować jakieś większe terytorium wraz z przynajmniej jednym średnim miastem, istniałaby w teorii przynajmniej możliwość głoszenia, że powstaje rząd rewolucyjny, mogący rościć sobie pretencje do uznania. Najwyraźniej jednak Moskwa doszła do przekonania, że można i trzeba odwrócić pierwotnie planowaną kolejność: Najpierw stworzyć „rząd" marionetkowy, nawiązać z nim stosunki, zawrzeć sojusz i na tej podstawie udzielać mu jawnej pomocy, a dopiero następnie zdobyć dlań siedzibę. W Polsce, gdzie rząd komunistyczny mógł być osadzony bagnetami sowieckimi, można było odłożyć proklamowanie go do chwili zdobycia Chełma czy Lublina. W Grecji „Lublin" zostaje proklamowany bez Lublina!"

Zdaniem „DZIENNIKA" wysunięcie „rządu" Markosa ma charakter balonu próbnego:

„Nie znaczy to, że odrazu wszystkie rządy komunistyczne Europy wschodniej na czele z Sowietami uznają „rząd" Markosa. Niewątpliwie blok sowiecki zachowa pewne środki ostrożności. Być może pierwsze uznają rząd Markosa Albania i Bułgaria, które i tak nie mają stosunków dyplomatycznych w Atenach. Dalsze postępowanie Sowietów i głównych satelitów będzie zależało od rozwoju sytuacji i reakcji świata wolnego.

Mamy do czynienia z pewnością z próbą wybadania, jak daleko można się posunąć na drodze jawnego wspomagania partyzantów — na drodze nie maskowanej już, brutalnej agresji bez ryzykowania konfliktu światowego."

Zdaniem autora ten „balon próbny" powinien się spotkać z szybką i zdecydowaną odpowiedzią wolnych narodów:

„Dlatego też wydaje się, że rzeczą najważniejsza będzie szybka i zdecydowana reakcja. Odpowiedzią na wyzwanie komunistyczne powinno być zdecydowane ostrzeżenie, że — zgodnie zresztą z uchwałami Zgromadzenia ONZ — pomoc dla partyzantów choćby na podstawie jakiegoś sojuszu z „rządem" Markosa, traktowana będzie jako zwykły akt agresji i spowoduje natychmiastowe sankcje wojenne ze strony Stanów Zjednoczonych i wszystkich innych narodów wolnych.

Wobec niewątpliwego lęku agresorów komunistycznych przed wojną światową tego rodzaju ostrzeżenie dałoby z pewnością wynik."

Czy tak będzie? Po oszałamiającym bankructwie ugodowych metod jałtańskich, wydaje się, że na „Lublin grecki" zareaguje się inaczej, aniżeli na nasz bierutny.

SZPERACZ

MARKOS
nie liczy się z krwią ludzką, by za wszelką cenę zdobyć miasteczko graniczne Konitsa dla ogłoszenia greckiego „Lublina"